

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ORGAN NACZELNEGO
ZWIĄZKU ORGANIZACJI
PSZCZELNICZYCH

POD REDAKCJĄ
STANISŁAWA BRZOSKO

WYCHODZI

RAZ

NA

M

E

S

A

TREŚĆ NUMERU: Dział pszczelniczy na Powszechnej Krajowej Wystawie w Poznaniu, *St. B.* — Wpływ komórek, pokarmu i wydzielin ślinowych na rozwój osobników pszczelich, *Józef Maurer.* — Pasożyty pszczoły i roju (ciąg dalszy), *Jadwiga Gunderska.* — Ule dla kolejców — którą drogą, *Rembalski.* — Czy należy okrywać tajemnicą pojawienie się zgnilca, *J. Kretzmer.* — Wezwanie do walki ze zgnilcem, *Jan Gutt.* — Zaproszenie na naradę w sprawie ustalenia szczegółów budowy ula Dadant'a i t. p. uli, oraz najniezbędniejszych, przyborów pasiecznych. — Pogląd na rozwój i działalność Wielk. Związku Tow. Pszczelniczych w latach 1919 do 1928, *Liczbański.* — Głosy czytelników. Apis mellifica, *Józef Maurer.* — Do kolegów pszczelarzy, *St. Napierski.* — Ostatni zew czasu, *Cz. Garton.* — Bacność młodzi pszczelarzel, *F. Dobrzyński.* — Z zrzeczeń i towarzystw. Posiedzenie Komitetu Wystawy w dn. 26. XI. 28 r. w Poznaniu. — Wrażenia z posiedzenia Wileńskiego Towarzystwa Pszczelniczego, *A. Załęski.* — Komunikat. — Korespondencje. Z Grabowca, *Ks. W. Bojarczuk.* — Z Wołynia, *T. Gołubiewicz.* — Nowe książki. Podręcznik do racjonalnego pszczelnictwa, *B.* — Z obcych czasopism. — Pytania i odpowiedzi. — Sprostowania. — Ceny miodu i wosku.

ADRES REDAKCJI
WARSZAWA, EMILJI PLATEROWEJ 11, TEL. 62-38

Rocznie	Zł. 10.—	Cała strona	Zł. 170.—
Półrocznie	" 5.—	Pół strony	" 90.—
Kwartalnie	" 2.50	Jedna czwarta strony	" 60.—
		Jedna szesnasta strony	" 17.—

Ogłoszenia przed tekstem i w tekście o 30% drożej.

Cena sprzedaży numeru pojedynczego zł. 1.

Konto P. K. O. Nr. 11.218.

„Pszczelnictwo Polskie“ z r. 1927 można nabyć w Redakcji po 6 zł. za cały rocznik i 1928 po 10 zł.
Roczniki z lat wcześniejszych — wyczerpane.

S w ó j d o s w e g o !

PSZCZELARZEI

KUPUJCIE WINA OWOCOWE I MIODY PITNE

wytwórci win owocowych i miodów syconych

„BACHUS“

w Krotoszynie (Wielkopolska), ul. Kaliska 38

(właściciel inż. Kazimierz Jaworski, członek Rady Głównej Nacz. Zw. Org. P.)

Dla pszczelarzy ceny hurtowe nawet w detalu. Wysłamy każdą ilość. Prosimy wskazać w zamówieniu czy wysłać pocztą, czy koleją. Ceny patrz w załączonym do poprzedniego numeru cenniku. Gotówkę wpłacać należy przy zamówieniu lub też zainkasujemy przez zaliczenie. Towar wyborowy. Ceny minimalne. Kupując bezpośrednio u wytwórcy, unikniecie kosztów pośrednictwa

Najbardziej czysty miód jest w sekcjach

Każdy postępowy pszczelarz wobec zbliżającej się wystawy miodów na Wszzechsłowiańskim Zjeździe Pszczelarzy na P. W. K. w Poznaniu winien wyprodukować miód

w SEKCJACH.

W Polsce sekcje amerykańskie rozmiar 105 m/m × 105 m/m × 50 m/m wyrabia Okręgowe Towarzystwo Pszczelnicze w Częstochowie ul. Kościelna 15.

Cena sekcji loco Częstochowa z opakowaniem do 100 sztuk 15 groszy za sztukę; 1000 sztuk i wyżej 135 zł. od tysiąca.

Najdokładniejszy miód w sekcjach



WALCE DO WĘZY SZTUCZNEJ

poleca i przyjmuje do naprawy

FABRYKA WALCÓW

A. LANKOFF

Lwów, ul. Pohulanka Nr. 10

Cenniki na żądanie.

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACJI PSZCZELNICZYCH
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Emilji Plater Nr. 10. Tel. Nr. 62-38.

Konto P. K. O. Nr. 11,218.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO.

KOMITET REDAKCYJNY stanowią: W. Bojarczuk, ks. T. Ciborowski, W. Cygański, B. Henke, ks. W. Kranowski, Jan Kretzmer, ks. A. Margoński, J. Piwowarski, K. Szalkiewicz, dr. H. Szymański, L. Weber i ks. S. Wolski.

Redaktor odpowiedzialny przyjmuje w środy i czwartki od godz. 12 do 14.

Dział pszczelniczy na Powszechnej Krajowej Wystawie w Poznaniu

Dla dokładnego obejrzenia stoiska przeznaczonego na pomieszczenie działu pszczelniczego na P. W. Kr. udaliśmy się z p. Rembalskim w dn. 15.I b. r. na teren przyszłej wystawy. Dział pszczelniczy mieścić się będzie na terenach zachodnich wśród działu rolniczego w pawilonie produkcji zwierzęcej oznaczony Nr. 98 na dołączonym planiku odcinka działu rolniczego, przylegającym z dwóch stron do tego pawilonu. Placyk oznaczony Nr. 96a w znacznej części będzie zajęty na urządzenie ogródka roślin miododajnych, zostaną też tu pomieszczone ule 10 typów najwięcej w Polsce używanych, o przygotowanie których prosiłem kolegów pszczelarzy w Nr. 11 „P. P.“ z zeszłego r. Mają tu stanąć ule: Dadant'a, Warszawski, Warszawski poszerzony, Warszawski model 29 r., Ciesielskiego, leżak lwowski, Czyński, Wi-

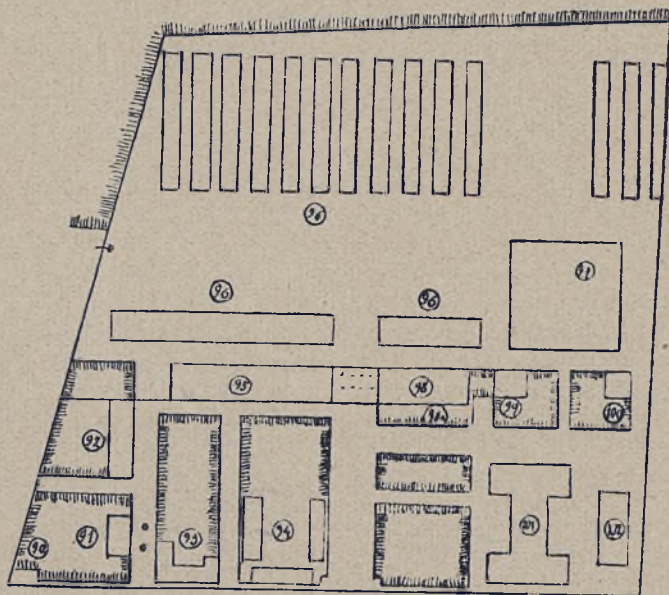
dery, Piast, kószka wielkopolska, Webera składany, Snowadzkiego. Ule te będą stać przez cały czas wystawy.

Po długich targach uzyskałem od p. Dyrektora działu rolniczego Dr. Konopińskiego pozwolenie umieszczenia tam jednego ula z żywymi pszczołami.

Ogródek roślin miododajnych ma być urządzony pod kierunkiem p. Marcinea, Dyrektora ogrodów miejskich w Poznaniu, przy pomocy Zarządu Wielk. Zw. Tow. Pszcz. w Poznaniu, ma być pod to zajęte około 150 metr. kw. Stoisko pszczelnicze w pawilonie produkcji zwierzęcej miało mieć 32 m. kw. (4 m. głęboko, 8 m. długo), ale ze względu, że ma być tu pomieszczony zielnik roślin miododajnych przygotowany przez ks. Tadeusza Ciborowskiego, który sam ma zająć 9 m. kw. przestrzeni, wypadło dobrać jeszcze 8 m. kw. tak,

że obecnie stoisko nasze będzie miało 10 m. kw. długości i 4 głębokości. Jedną z większych atrakcji działu nie tylko pszczelniczego, ale i rolniczego P. W. Kr. będzie bezwątpienia wspomniany zielnik. Składać się on będzie z przeszło 300 roślin miododajnych umieszczonych na tablicach oszklonych. Tablice będą pomieszczone na trzech statywach (podstawach

nauce i propagandzie postępowego pszczelnictwa, jak czcigodny autor cennych dzieł pszczelniczych. Pomimo więc, że pomieszczenie zielnika zacieśni nieco nasze stoisko, dołożyliśmy wszelkich starań, aby tak cenny eksponat był tu pomieszczony na cały czas wystawy. Stoisko nasze będzie miało ściany z trzech stron (boczne wysokie 2.80 mtr.), pod ścianami zo-



90. Ziemianki i włośnianki, 91. Kurniki, 92. Chlewnia, 93. Obora, 94. Stajnia, 95. Mleczarstwo i jajczarstwo, 96. Hale zwierzęce, 97. Pokazy rolnicze, 98. Produkcja zwierzęca, 98a. Ogródek roślin miododajnych, 99. Akwarjum, 100. Jedwabnictwo, 101. Ministerstwo Rolnictwa, 102. Oświata rolnicza i kultura wsi.

drewnianych) w kształcie kołowrotka (podobnie są umieszczone ozdobne karty pocztowe do oglądania w wielkich składach przyborów piśmiennych). Ks. Ciborowski włożył w ten zielnik niepomierne wiele pracy i gotówki, gdyż kilka tysięcy złotych kosztować go będzie.

Niewielu pomiędzy nami pszczelarzami znalazłoby się tak oddanych

staną urządzone stoły, na których pomieści się różne eksponaty drobne, jak modele: pawilonów, stebników, przyborów pasiecznych, produkty pasieczne, przeroby z tychże, preparaty z budowy pszczoły i t. p. Na ścianach nad stołami będą pomieszczone mapy i wykresy statystyczne, które teraz są przygotowywane, literatura pszczelnicza od najdawniejszych lat

w gablotkach oszklonych, tablice szkodników pszczelich i t. p.

Przy wejściu będą ustawione wąskie stoły, na których chcemy pomieścić węzę sztuczną wszystkich większych wytwórni i zakładów pszczelniczych, zajmujących się wyrobem tejże. Chcemy, żeby to był niejako popis (turniej) polskich zakładów produkujących węzę sztuczną. Zwiedzająca publiczność na przygotowanych blankietach będzie stawiać ocenę według swego uznania. Zakład, który otrzyma największą ilość pochlebnych ocen, uznany będzie za najlepszy i otrzyma „Mistrzostwo Polski“. Sztuczna węza musi być przysłana w pudełkach drewnianych z ładnego jasnego drzewa rozmiarów 30 cm. szer., 45 cm. dł. i 5 cm. wysok. Przy przesyłce na oddzielnej kartce musi być podana nazwa zakładu, dokładny adres, ilość produkowanej rocznie węzy, data rozpoczęcia wyrobu węzy, na jakiej firmy walcach węza jest wyrabiana. Węza może być wyrobiona tylko z czystego wosku bez żadnych domieszek. Zakłady, chcące uczestniczyć w takim konkursie, muszą zgłosić się do Zarządu N. Z. O. P. przed 15 marca b. r., okazy muszą być dostarczone przed końcem kwietnia b. r. do biura N. Z. O. P. Emilji Plater 10 w Warszawie lub biura W. Z. T. P. w Poznaniu ulica Mickiewicza 33, Izba Rolnicza, pokój Nr. 60.

W sprawie dawnych dzieł pszczelniczych powtórnie zwracamy się do kolegów pszczelarzy z usilną prośbą o wypożyczenie takowych na czas trwania P. K. W. Książki pomieszczone będą w oszklonych gablotkach, zamkniętych dokładnie, więc zaginięcie książki jest wykluczone. Proszę o zawiadomienie Zarząd N. Z. O. P., jakie książki (tytuł, autor, rok, miejsce wydania), czasopisma pszczelnicze mogą być wypożyczone, czy dana książka jest oprawiona, czy nie. Redakcje czasopism pszczelniczych pol-

skich prosimy usilnie o nadesłanie wszystkich roczników swego pisma od czasu powstania tegoż.

Z dawnych czasopim należy skompletować wszystkie roczniki: „Pasieki“, wydawanej w Poznaniu; Pszczoly, Pszczelarza i Ogrodnika, Ogrodu i Przeglądu Pszczelniczno-Ogrodniczego w Warszawie, Bartnika Postępowego i Pasiecznika we Lwowie, Pszczelarza w Krakowie. Na poprzednie nasze wezwanie zadeklarowane zostało zaledwie kilkanaście książyk pszczelniczych.

Zaraz za pawilonem produkcji zwierzęcej znajdować się będą szopy na pomieszczenie czasowych wystaw zwierząt gospodarskich. Na tym terenie ma być pomieszczona Wszech-słowiańska Wystawa Pszczelnicza, której otwarcie ustaliliśmy na 15 sierpnia. Zjazd Wszechśl. Pszczelnicy ma się odbyć w d. 16 i 17 sierp. Obecnie Dyrekcja Działu Roln. P. W. Kr. proponuje nam na pomieszczenie Wystawy Wszechśłow. olbrzymią halę obitą płótnem (na planie jest oznaczona Nr. 97), w której mają odbywać się popisy i zjazdy zespołów śpiewaczych. Hala może pomieścić do 5.000 ludzi. Tak bliskie pomieszczenie Wszechśl. Wyst. Pszcz. od stałego działu pszczelniczego i ogródka roślin miododajnych pozwoli zwiedzającym uważać za jedną całość.

Prócz tego Min. Komun. popierając tak usilnie rozwój pszczelnictwa u swych pracowników zamierza w pobliżu pawilonu produkcji zwierzęcej postawić specjalny pawilon pszczelnicy na pomieszczenie 20—30 uli. Pawilon ma być wzorowany na pawilonie p. Maurera w Białej k/Bielska w zachodniej części Polski. Zajmuje się tem nasz stały współpracownik na polu propagandy p. T. Rembalski. Ekspozyty pszczelnicze pracowników kolejowych niezależnie od tego będą pomieszczone w specjalnym pawilonie Min. Komun. wybudowanym

renie wystawy, obok ma też stanąć wóz do pokazów pszczelniczych dla pracowników kolejowych wyposażony bogaciej niż dotąd w przybory pasie-

czne. Zostanie też w nim pomieszczony ul obserwacyjny z żywymi pszczołami.

St. B.

Wpływ komórek, pokarmu i wydzielin ślinowych na rozwój osobników pszczelich.

II.

Czy wola matki jest czynnikiem decydującym o zapładnianiu lub niezapładnianiu jajek pszczelich?

Dr. Józef Nussbaum Hilarowicz w swoim dziele „*Rozwój świata zwierzęcego*“ Tom I Embrjologia ogólna pisze:

„Historja wiedzy poucza z jaką ogłębnością przyjmować należy wszelkie teorie naukowe i jak krytycznie zapatrywać się trzeba na pewne fakta, które poniekąd, zdawałoby się nie ulegają już wcale wątpliwości. Najbardziej pozornie ustalone zapatrywania upadły niejednokrotnie pod

nieubłaganem cięciem ostrza dalszych badań. Dlatego też poznanie choćby w skróceniu dziejów nauki wykazuje szkodliwość dogmatyzmu, z jakim przyjmujemy nieraz pewne wyniki wiedzy współczesnej“.

* * *

Odkrycie dziewiczorodu u pszczoł przez naszego rodaka ks. D-ra Dzierżona, który stwierdził:

1) że matka pszczoła z jakichkolwiek przyczyn niezapłodniona składa jajeczka niezapłodnione do komórek pszczelich, z tych jednak lęgną się trutnie (czerw garbaty),

2) że pszczoły mogą również w pewnych warunkach składać jajeczka

JADWIGA GUDERSKA.

Pasorzyty pszczoły i roju.

(Z RYSUNKAMI AUTORKI)

(Ciąg dalszy).

MAIKA.

Larwa druga maika dostaje się zwykle do plastrów i tam nurtując pod plastrzem potrafi wyrządzić znaczne szkody, gdyż psuje woszczynę, a nawet czasem wyrzuca nawierzch czerw, który zazwyczaj ginie. Szkodnik ten trafia się w ulach stosunkowo rzadko, pomimo iż larwy pierwsze maika są zwykłym zjawiskiem na grzbiecie pszczoły. Tłumaczy się to tem, że rój pszczeleli nie jest właściwym środowiskiem dla rozwoju maika, larwy pierwsze nie znajdują tam zupełnie dogodnych warunków rozwoju, większość ich prawdopodobnie ginie.

Właściwym miejscem dla rozwoju maika są gniazda pszczoł dzikich, jak *Andrena*, *Autophoza* i inne. Dalszy rozwój maika nie jest dotychczas całkowicie wyjaśniony. Według wszelkiego prawdopodobień-

do komórek pszczelich, a z tych, ponieważ nie mogły być zapłodnione, lęgną się również trutnie (czerw garbaty),

3) że trutnie są samcami,

okryło D-ra Jana Dzierżona *nieśmiertelną sławą*.

Opierając się na powyższych dwóch wypadkach, w których pień, *w stanie beznadziejnie chorym*, bo bez pomocy pszczelarza na powolne konanie i śmierć skazany, wydaje ze siebie *dziewiczo osobniki męskie, karłowe i bez żadnej wartości hodowlanej*, przyjął dalej Dzierżon:

4) że i matka pszczela, prawidłowo zapłodniona, składa jajeczka zapłodnione do komórek pszczelich i mateczników na pszczoły i matki, do komórek zaś trutowych jajeczka *niezapłodnione na trutnie*, a robi to z *samowiedzą i dowolnie*, przyczem jednak „pomyłki“ są możliwe,

5) że matka pszczela jest jedyną *doskonale rozwiniętą samicą* w ulu i

6) że przeciwnie pszczoły są *też samicami*, jednak *niedokształconemi*.

Jak z powyższego widzimy, rodzi matka pszczela, prawidłowo zapłodniona, trutnie również dziewiczo, to znaczy, że truteń w żadnym wypadku ojca nie posiada.

Te dogmaty, a szczególnie przypisywanie matce pszczelej samowoli i pełnej świadomości przy składaniu jajeczek zapłodnionych lub niezapłodnionych, wywołały u całego szeregu pszczelarzy i mężów uczonych gwałtowny sprzeciw. Po niejakiem czasie zoologowie niemieccy Siebald i Senekart teorię o dziewiczym pochodzeniu trutnia naukowo potwierdzili, a ponieważ w wypadkach, kiedy matka pszczela jest zapłodnioną, innego wyjaśnienia nie było, przyjęto również *samowolę i pełną świadomość* u matki pszczelej jako dogmat.

Z tym „dziwolągami naukowym“, jak nazwał Ferdynand Dickel w swojej książce „Die Losung der Geschlechtszätsel im Bienenstaat“, składanie jajeczek zapłodnionych lub niezapłodnionych celowo i samowolnie, spotykamy się we wszystkich pismach

stwa, larwa druga opuszcza po niejakiem czasie ul i dalszy rozwój odbywa się już nazewnątrz.

Jako dalsze stadjum rozwojowe, zaobserwowano pewien charakterystyczny rodzaj larwy, t. zw. *pseudochrysalis*, czyli *pseudolenia* forma ta różni się tem od larwy zwykłej, że nie przyjmuje przez cały czas pokarmu; skórka pokrywająca ciało larwy silnie twardnieje, części gębowe stają się nieruchome. Stadjum to może trwać około roku.

Z pseudolarwy tej wylęga się larwa trzecia, która robakowatym swym kształtem przypomina larwę drugą, dopiero potem wylęga się właściwa poczwarka, z której wychodzi owad doskonały.

Jak więc widzimy, rozwój maika należy do bardzo skomplikowanych. Przez czas dłuższy nie był znany całkowity cykl rozwojowy, a dzięki temu larwy pierwsze, różniące się wybitnie, tak pod względem wielkości, jak i budowy do dalszych form larwalnych, uważane były za odrębny rodzaj owadów.

Pomimo, że rozwój Maika wiąże się tak ściśle z życiem owadów pszczołowatych, i choć znajdujemy larwy *tringulinae* uczepione grzbietu pszczoły, trudno jest nazwać maika pasorzytem pszczelim. Ze względu na tryb życia pierwszej i drugiej larwy, możnaby go raczej określić jako *pasorzyta roju*, gdyż larwy te żyją kosztem społeczeństwa pszczelego; lar-

i przemówieniach Dzierżona i jego zwolenników. Matka pszczela otoczona nimbem doskonałej samicy, cieszy się największym szacunkiem nie tylko wśród pszczół, ale poważni uczeni całego świata kulturalnego schylają głowy przed jej rozumem, z jakim z całą świadomością i celowo mnoży najpierw całe zastępy pszczół, tych niewolnic, zdolnych tylko do ciężkiej pracy, a gdy tego zachodzi potrzeba, to i w sam czas mnoży czeredy trutniów—samców, niezbędnych współzawodników podczas godów weselnych. Autorzy zaś dzieł i podręczników pszczelniczych, jak np. Józef Lorenc, piszą o niej takie bajeczki, z jakimi się spotykamy często w książeczkach, przeznaczonych w nagrodę pilności i wzorowych obyczajów dla młodzieży szkolnej. W swoim podręczniku „Najnowsza gospodarka w pasiece na str. 54 tak ją przedstawia: „*Matka zapłodniona jest panią wszechwładną, składa jajeczka, jakie chce*, czyto na trutnie, czy też na matki, swoje następczynie; składa w komórki pszczel-

ne jajka na pszczoły, a w trutowe na trutnie“. A na str. 53 „*Matka żyje około 6 lat — pszczoły tak są do niej przywiązane, że chociażby ze starości już i nie czerwiła, nie porzuca i nie odstąpią jej za nic.*—Ks. Tadeusz Ciborowski w swoim podręczniku „*Pszczoły*“ na str. 46 twierdzi nawet, że „*Dowiedziona jest jej zdolność dowolnego składania jajeczka żeńskiego lub męskiego*, stosownie do wymagań stanu pnia i niezależnie od komórek, na jakich się w danej chwili znajduje“.

Pan prof. Dr. Tomkiewicz, pisząc swój artykuł w P.P. Nr. 1 z r. 1928 „*Czy matka zapładnia jajka własnowolnie, czy też czynność ta zależy od wielkości komórek?*“ idzie w tym kierunku jeszcze dalej. Jak wiemy osadził p. J. T. w r. 1912 roje na budowie trutowej; matka, nie mając innych komórek, składała jajeczka, a z tych legły się pszczoły, czasem ni pszczoły, ni matki, a czasem i trutnie. „*Na podstawie tych doświadczeń —* pisze Dr. J. T. we wzmiankowanym

wy pierwsze niszczą jajeczka pszczele, a zaś larwy drugie, dobierając się do miodu niszczą czerw wypychając go nawierzch, tak że ginie zażybiony.

Pojawianie się larw pierwszych maika uzależnione jest, tak co do pory, jak ilości, od ciepła wiosennego. W r. 1925 spotykałam triungulinae już w kwietniu, podczas, gdy w roku 1927, gdy wiosna była wyjątkowo zimna, znalazłam pszczołę z larwami jeszcze w lipcu.

Co do ilości, w jakiej larwy przyczepiają się do pszczoły, to bywa ona różna, zwykle znajduje się ich na pszczole po kilka, kilkanaście, jednak mogą one czasem siedzieć masami.

Największą ilość, bo 230 sztuk, naliczyłam na pszczole, powracającej z pyłkiem do ula.

Trudno jest uwierzyć, że taka ilość stosunkowo dość dużych owadów mogła pomieścić się na ciele pszczoły; była też ona niemi formalnie oblepiona, tak, że zdaleka robiła wrażenie ubarwionej na brudno-żółto (były to larwy maika pospolitego). Triungulinae pokrywały tułów od strony górnej i dolnej, znajdowały się również na głowie i u nasady odnóży. Jedna na drugiej uczepione o siebie pazurkami siedziały zupełnie nieruchomo.

Oczywiście, że taki ładunek mógł osłabić znacznie pszczołę, jed-

artykule — można orzec, że nie obszerność komórki, lecz wola matki jest czynnikiem decydującym o zapładnianiu lub też niezapładnianiu jajek, a wielkość komórek zdaje się być jedynie momentem orientacyjnym.“

W tych jednak wypadkach, jak widzieliśmy, matka straciła wszelką orientację, bo do komórek trutowych zносиła jajeczka na pszczoły i tylko tu i ówdzie na trutnie. „To też, o ile matka zapomni na chwilę, — tak pisze prof. J. T. — że to jeszcze nie czas czerwici na trutnie, znosi jajko niezapłodnione.“

Takich kwiatków pełnej świadomości, pamięci, znajomości pór roku i kalendarza z jednej strony, z drugiej zaś chwilowych pomyłek, przeoczeń, bo ją pamięć zawiodła,—można nazbierać tomy, jako dowód, że dogmat nieomyślności matki pszczelej, podany do wierzenia przed 80 laty, tak nam zaimponował, że nie mamy odwagi, zastanowić się nad tem, czy to jest możliwe, a jeżeli nie, nie staramy się szukać innego rozwiązania zagadki.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy matka pszczelej jest doskonałą samicą?

Jeżeli się przyjrzymy bliżej narządowi płciowemu, rozrodczemu matki pszczelej, prawidłowo zapłodnionej, to zauważymy doskonale rozwinięte jajniki, każdy z nich składa się ze 180—200 łagiewek, zbiegających się w wspólnym jajowodzie parzystym, do przewodu nieparzystego przyczepiony nasiennik, napełniony plenikami trutnia, a obok nasiennika *pompkę nasienną* (Sperma pumpe), odkrytą w r. 1904 przez niemieckiego zoologa D-ra Breslau'a i doskonale rozwiniętą i rozszerzoną pochwę. Jajeczka wytwarzane w obydwu jajnikach są wszystkie bez różnicy do chwili dojścia do tejże pompki niezapłodnione, lecz wszystkie bez wyjątku zaopatrzone w górnym ich końcu maleńkim otworem (Mikropyle). *Czy pompka działa automatycznie, czy też matka pszczelej skurczem mięśnia na pompkę oddziaływa, nie jest wprawdzie zbadane, przypuszczać jednak należy,*

nakże doleciała ona do ula i po uwolnieniu od pasorzytów wydawała się zupełnie zdrowa.

Dawni pszczelarze uważali triungulinae za przyczynę choroby, pojawiającej się w czerwcu (juni kraukheit) o charakterze zbliżonym do paraliżu. Jednak według obserwacji uczonych, choroba wywołana jest przez przyczyny zupełnie odmienne, a triungulinae według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wyrządzają pszczołom żadnej szkody.

Jeżeli chodzi o szkody wyrządzone w ulu, rzadko kiedy objawiają się one w większej formie; mogłoby zdarzyć się to wtedy, gdyby wskutek pewnych dogodnych warunków, maiki w niektórych miejscowościach rozmnożyły się ponad normę.

WACHLARKA CZARNA (*Stylops abezsimus*).

Owad ten w nielicznych przypadkach znajdowano na ciele pszczoły. Ze względu na odrębne cechy budowy i rozwoju należy on do grupy zupełnie wyodrębnionej *Strepsipteza*. Jedyna rodzina *Stylopidae* żyje pasożytniczo na ciele niektórych błonkoskrzydłych i prostoskrzydłych. Wachlarka, rodzaj spotykany także i u pszczół, jest formą żyworodną; od-

że pompka działa automatycznie, bo wszystkie jajeczka bez wyjątku, zniesione przez matkę pszczelą prawidłowo zapłodnioną, są, jak się przekonamy, najprawdopodobniej zapłodnione.

Natomiast wszystkie inne narządy matki, znamionujące każdą doskonałą samicę, a w tym wypadku: gruczoły mleczne i ślinowe, gruczoły woskowe, przewód pokarmowy i trawienia, a do tego narządy niezbędne do pracy, jak jęczeczek i koszyczki są albo zanikło, albo tak dalece niedokształcone, że zdana jest na łaskę lub niełaskę pszczół, które, jako samce o niedokształconych narządach rozrodczych, mają akurat te wszystkie narządy u matki zanikłe i niedokształcone — doskonale rozwinięte.

To też, gdy się przyjrzymy życiu i czynnościom matki pszczelej w ulu, to stwierdzić musimy, że jest to istota zupełnie niesamodzielna, że nie może się sama odżywiać, nie może znieść samodzielnie ani jednego jajeczka, a zniesione przez nią jajeczka

i wylęte z nich gąsieniczki nie są żywotne bez ciepła i pokarmu pszczół. Pszczoły bowiem muszą wybudować niezbędne komórki (gruczoły woskowe), muszą obficie karmić matkę mleczkiem (gruczoły mleczne), a do wytworzenia mleczka jest pyłek kwiatowy (koszyczki) nektar i woda (języczek i żołądek miodny), niezbędnie potrzebne. Aby więc matka mogła wogóle czerwić, muszą narządy rozrodcze matki i narządy pokarmowe i pracy pszczół harmonijnie funkcjonować, czyli, jak z tego widzimy, matka pszczoła i wszystkie pszczoły razem stanowią dopiero doskonałą samicę w organizmie pszczelem.

Gdzie tu więc jest możność objawienia jakiegokolwiek woli, wszechwładzy, pamięci, ba, samowolnego określenia płci w tysiącach jajeczek znoszonych dziennie naprzemian do komórek pszczelech i trutowych?

A jakżeż ta samowola wygląda w praktyce?

Przykład 1. Osadźmy silnego pierwaka z płodną matką pszczelą do ula

znacza się silnie wyrażonym dymorfizmem płciowym: samiec i samica różnią się zupełnie pod względem wyglądu i budowy ciała.

Samczyk *Stylops* (rys. 7) w stanie dojrzałym żyje wolno; jest to niewielki owad (długość—parę milimetrów) budowy dość krępej. Charakterystyczne wachlarzowate skrzydełka oraz rozwidlone czułki, stanowią odrębne cechy budowy.

Samiczka (rys. 8) w stanie dojrzałym żyje pasorzytniczo na ciele swego gospodarza pszczoły czy innego owadu. Budowa jej zmodyfikowana jest w sposób zupełnie wyjątkowy u owadów. Ciało jej składa się z workowatego, miękkiego odwłoka i głowotułowia silnie schitynizowanego. Samica wachlarki, pozbawiona jest całkowicie odnóży, skrzydeł i części gębowych. Odwłok jej jest workiem wypełnionym całkowicie jajami i rozwijającymi się larwami.

Pasorzyt tkwi w odwłoku gospodarza pomiędzy pierścieniami, tak że widać tylko głowotułów. Rozwój wachlarki jest skomplikowany, zbliżony do rozwoju maika.

Występują dwie formy larwalne; larwa pierwsza żyje wolno, zaopatrzona jest w odnóża, odznacza się znaczną ruchliwością. Wyglądem zewnętrznym przypomina *Trinngulinus*. Larwy te w wielkiej ilości (1000—2000) opuszczają ciało samicy i wydostają się na pszczołę.

o ramach zaopatrzonych w maleńkie skrawki sztucznej węzy. W ulu niema ani jednej gotowej komórki. Płodna matka traci widocznie orjentację, nie czeka bowiem, aż pszczoły wybudują komórki, ale niesie jajeczka bezwiednie w próżnię. Jeżeli podłożymy na dno ula kawałek papieru czarnego, to znajdziemy w dniu następnym setki jajeczek rozsianych po podłodze. Jakież te jajeczka, zapłodnione, czy niezapłodnione? Dotąd nie badano.

Przykład 2. Jeżeli weźmiemy matkę pszczelą podczas silnego czerwienia z plastra do ręki, to ta wszechwładna mateczka składa do ręki jajeczka jak chce? Pszczele czy trutowe?

Przykład 3. W kwietniu, kiedy matka zaczerwiła parę plastrów komórek czysto pszczelich i wszędzie widzimy piękny zwarty czerw kryty, usuńmy matkę. Za 4—5 dni znajdziemy *zawsze* mateczniki ratunkowe i czerw garbaty, z którego później lęgną się trutnie. Skąd się tam wzięły jajeczka niezapłodnione? Teorja Dzierżona

uczy, że matka pszczela zapomniała na chwilę, że *to jeszcze nie czas...* Gdy zaś usuniemy matkę młodą, już zapłodnioną z druzaka lub trzeciaka w sierpniu, kiedy w pniu znajdziemy czerw pszczeli pięknie zasklepiiony bez jednej komórki czerwia garbatego, to po kilku dniach znajdziemy znów obok mateczników ratunkowych regularnie także czerw garbaty. Teraz zaś matka zapomniała na chwilę, że *to już nie pora na truty?*

Przykład podobny opisuje Dr J. Tomkiewicz w Bartniku Postępowym z r. 1910 w artykule „*Anormalna Matka*“. Na wiosnę r. 1908 jeden pień doświadczalny okazał się bezmatkiem. Dr. T. dodał mu 6 kwietnia plaster, na którym było około 100 jajeczek świeżo zniesionych. Pszczoły założyły dwa mateczniki, a po dokładnem zbadaniu ramki, okazał się w jednej komórce *całkiem prawidłowo wykształcony truteń*. Oprócz tego miał Dr. J. T. jeszcze dwa podobne wypadki, gdzie na czerwiu pszczelim między pszczołami roboczemi w komórkach

Dla dalszego rozwoju larwa ta musi dostać się na larwę swego gospodarza. Co do tego jakim sposobem dostaje się do ula nie jest dotąd wiadome.

Jeżeli larwa pierwsza natrafi na rozwijający się czerw, przebija skórę jego i umieszcza się pod skórą, wzdłuż ciała. W ciele czerwia następuje wylinka; mamy larwę drugą, utwór robakowaty, pozbawiony odnóży. Po szeregu wylinek larwy dostają się na powierzchnię czerwiu i tam przekształcają się w poczwarki. Jeżeli jest to poczwarka na samca, opuszcza on osłony i żyje wolno, jeżeli będzie to samica, pozostaje ona nadal w ciele gospodarza, częściowo okryta osłonami poczwarki.

Przez cały czas rozwoju pasorzyta, czerw rośnie i przekształca się w owad doskonały.

Samiec *Stylops* żyje bardzo krótko, zaledwie kilka godzin. Początkowo przypuszczano, z uwagi na dziwną budowę samicy, że rozród jest partenogenetyczny, jednak nowsze obserwacje wykazały, że następuje tu zapłodnienie, raz tylko w ciągu życia samicy.

Wachlarka i gatunki pokrewne występują dość często jako pasorzyty błonkoskrzydłych; zdarza się że kilka, do kilkunastu pasorzytów umieszcza się na ciele gospodarza.

(D. c. n.).

pszczelich wylęgły się trutnie i matki pszczele. Skąd one się tam wzięły o tym czasie, nie mógł sobie Dr. J. T. wytłumaczyć zupełnie, zbierał jednak w tej kwestji materiały. Do jakiego rezultatu doszedł w przeciągu 20 lat, dowiedzieliśmy się z cytowanego artykułu w P. P. Nr. 1 z r. 1928.

Przykład 4. Aby wykazać, że jajeczka pszczele bez opieki pszczół nie

świadceń używałem $\frac{1}{2}$ ramek ula wie-deńskiego stojaka, a klatkę kazałem zrobić u blacharza w Salzburgu. Klatka musi być tak sporządzona, aby z obydwu stron był wygodny odstęp do swobodnego poruszania się matki, natomiast aby dostęp do komórek dla pszczół był zupełnie zamknięty. Po wpuszczeniu matki wsadziłem plaster, zaznaczam trutowy, ze samą matką



Druga część pasieki PP. J. M. Gewartowskich, złożona z uli Warszawskich w Krynicy Podlaskiej.

są żywotne, to znaczy, że z nich nie wylęgnie się ani jedna gąsieniczka jeżeli pszczoły nie mają do jajeczek dostępu, każdy pszczelarz może się przekonać, robiąc następujące doświadczenie: W pniu silnym, gdy matka dwuletnia silnie czerwi, wsadzić ramkę ze świeżą budową trutową, na której matka jeszcze nie czerwiła, do specjalnej klatki z cieniutkiej siatki drucianej. Do takich do-

do środka gniazda. Pszczoły obsiadły siatkę drucianą, karmiły matkę, a matka plaster po obu stronach zaczerwiła. Po 9 dniach oglądaliśmy na kursach w mojej pasiece w r. 1911, 1912 i 1913 każdorazowo w maju i czerwcu i stwierdziliśmy, że na plastrze były tylko jajeczka, natomiast ani jednej gąsieniczki. Pewna ilość jajeczek była zupełnie zwiędła.

Zaznaczam z góry, że próby te by-

ły robione specjalnie w tym celu, aby wykazać, że matka normalnie zapłodniona, składa jajeczka tylko zapłodnione bez względu na jakość komórek. To też usuwałem równocześnie w pniu drugim matkę. Osierocony pień pozakładał mateczniki ratunkowe, przy czem zawsze pokazywał się czerw garbaty. W dniu 8 po odebraniu matki zrywałem wszystkie mateczniki i usuwałem z pnia wszystkie czerw trutowy. Tak beznadziejnie osierocony pień dostał w dziewiątym dniu zaczerwiony plaster trutowy pnia pierwszego po wypuszczeniu matki i po wyjęciu go z klatki drucianej. Przypuszczać by należało, że matka dwuletnia w pniu silnym w miesiącu maju i czerwcu osadzona na komórki trutowe zniesie jajeczka tylko niezapłodnione na trutnie. Tymczasem pień osierocony po wygrzaniu gąsieniczek, pozakładał mateczniki ratunkowe, a między nimi leży się także normalne trutnie i pszczoły. Dużo jajeczek było jednak usuniętych.

W r. 1914 w tych samych miesiącach użyłem do podobnych doświadczeń plastra złożonego do połowy ze świeżej budowy pszczelej, a drugą połowę ramki wypełniłem świeżą budo-

wą trutową. Po zaczerwieniu plastra przez matkę w klatce, rozdzieliłem plaster dwom pniom na ten cel osieroconym tak, że jeden dostał górną część plastra z jajeczkami na budowie pszczelej, drugiemu zaś wstawiłem do ramki dolną połowę plastra z jajeczkami w komórkach trutowych. Rezultat był ten sam. Tak na jednej jak i na drugiej części plastra leży się matki, pszczoły i trutnie.

Zwracam jednak uwagę, że na ten cel musi być użyty plaster świeżo zbudowany, lub plaster starszy, jednak z wyczyszczonymi i przygotowanymi poprzednio do czerwienia komórkami, inaczej matka ani jednego jajeczka nie zniesie.

Wszystkie wymienione doświadczenia powtórzyłem i demonstrowałem podczas kursów w Białej, a mówiłem o nich dość obszernie w czasie kursu w Warszawie od 4 do 9 lipca r. 1921. *Dowodzą one, że nie matka pszczoła jest tym czynnikiem, który własnowolnie o płci embryonów pszczelej rozstrzyga, lecz widocznie cały organizm płciowy pnia według odwiecznych praw przyrody w tem decyduje.*

(d. c. n.)

Józef Maurer.

Ule dla Kolejowców — Którędy droga.

Zarząd kolejowy stwierdził dość duże zapotrzebowanie uli dla pracowników kolejowych — miłośników pszczelnictwa — lecz zapotrzebowanych systemów jest tyle, ile ich mamy w Polsce, bo koleje obejmują cały kraj. Pracownik kolejowy z okolic Zaleszczyk czy mroźnego nadmorskiego Wejherowa, okolic Mołodeczna czy Równego na Wołyniu, wszędzie ma już dziś ule z pszczołami, rozwija swoje gospodarstwo pszczele, stąd zapotrzebowanie na ule zwiększa się, a chaos ulowy, panujący w Polsce nie

pozwala na rozstrzygnięcie sprawy fabrycznej budowy uli.

Założeniem kierowniczych sił pszczelarskich w Polsce jest sprowadzenie różnorodnych systemów uli do jednego typu ula, najlepszego uznanego przez ogół praktycznych pszczelarzy; przyjęty jeden dla państwa typ ula, wyrabiany fabrycznie, masowo w setkach tysięcy, byłby ulem tanim, doskonałym, ułatwiającym znacznie prowadzenie pszczół dla zysku.

Pszczelarz kolejowiec w ogólnej rodzinie pszczelarzy polskich wyczu-

wa te same biedy i braki, musi jednak podlegać kierunkowi ogólnemu i jak długo w Polsce ta sprawa nie będzie uporządkowana przez kierujące czynniki w pszczelnictwie, tak długo Zarząd kolejowy nie podejmie budowy uli, nie ruszy zresztą i fabryka uli, bo nie wie co budować, aby szło.

Zagadnienie więc uli dla kolejowców zdawałoby się łatwe, o ile chodziłoby o wykonanie partji uli bądź z odpadków w warsztatach kolejowych, bądź w fabryce i ułatwienie nabycia na spłaty miesięczne. W chwili obecnej chaosu ulowego narzuca się tu odrazu myśl, a który z systemów budować, jaki ul jest najlepszy. Systemów najrozmaitszych uli w Polsce mamy dużo, coraz to więcej wynalazców i konstruktorów nazywa ule swoimi nazwiskami rodowymi i pragnie swym najlepszym ulem uszczęśliwić Polskę. Zaleca się ul taki na zebraniach, przeprowadza uchwały miejscowe, aby ściągnąć w następstwie ataki obozu przeciwnego. Nowy miłośnik pszczelnictwa znów staje z jednobrzmiącym pytaniem, a jaki ul z tych wszystkich najlepszy, czy areopag najważniejszych pszczelarzy obrał już, względnie komisja dla standaryzacji ula, czy uzgodniła budowę i przyjęła jeden system ula obowiązujący dla pasiek w Polsce, jaki możnaby wyrabiać masowo, mając zbyt zapewniony, a otrzymawszy kredyty, dawać tani a dobry ul do rąk pszczelarzy i tem zwiększyć kilkakrotnie stan uli w Polsce i co za tem idzie produkcję miodu, rozwój organizacji, utrzymanie fachowej prasy, na zdrowych zasadach o własnych siłach.

Niestety, jak dotąd do porozumienia między pszczelarzami nie przyszło, a dziesięciolecie odbudowy Polski już przeszło.

Widomym znakiem rozbieżności polskich pszczelarzy na punkcie uli było zebranie Rady Głównej w Pozna-

niu z racji wystawy, na których to poważnych i fachowych obradach wszystko szło spokojnie aż do chwili poruszenia standaryzacji ula — zawrzało od różnych zdań i poglądów — zahuczało jak w ulu. Sprawę znów odłożono ad calendas graecas.

Tymczasem czas robi swoje, zbliża się szybko wielkimi krokami otwarcie wystawy 16 maja b. r. Nie pora podnosić swary polskie o najlepszy ul, wybrana komisja przeprowadzi łatwo i dobrze standaryzację miodu, ale standaryzacji jednego typu ula dla pasiek w Polsce nie przeprowadzicie panowie pszczelarze. Lepiej pozostawić podczas wystawy zebranym wtedy 11-tu narodowościom słowian, wesoły słowiański nastrój i drażliwej sprawy ulowej na kongresie pszczelarzy słowiańskich nie poruszać, a załatwić zaraz niezwłocznie bo w sezonie nadchodzącym, gdzie kasy spółdzielcze pszczelarskie rozpoczynają swą działalność, wydając pożyczki na budowę uli i zakładanie pasiek, sprawa ujednostajnienia budowy uli najwięcej rozpowszechnionych jest palącą najpilniejszą ze wszystkich. Szczęśliwą myśl miał N. Z. O. P. zwoławszy do Warszawy na dzień 26.VIII 1928 r. tych jedynie przedstawicieli pszczelnictwa, którzy są zwolennikami ula warszawskiego, a to celem ujednostajnienia budowy tego ula, znormalizowania wymiarów, uproszczenia szczegółów konstrukcji, pozostawiając zasadę ramkę wąsko-wysoką. Dano więc daszek płaski, ruchomy, obcięto nogi, tem samem ul stał się skrzynką, łatwą do transportu, mocną, o dnie stałem, w miarę obszernem gnieździe, zwiększanem przez dodawanie ramek w kierunku poziomym, a przy dobrych użytkach niską nadstawką. Ul ten o ramce wąsko-wysokiej przez kilka pokoleń polskich pszczelarzy doskonalony, to ul rodzimy polski, budowany w dziesiątkach tysięcy, uważany za cie-

ply, dobry do zimowli, łatwy dla pszczelarza, bo z góry dostępny. Ul warszawski parł przed wojną na południe i wschód i niewątpliwie zawładnąłby obszarami Rosji, gdyby nie natknął się na przeciwnika swego t. j. ul o ramce szeroko-niskiej, gnieździe równie obszernem, lub w miarę małym, ale zwiększanem w kierunku poziomym przez dodawanie nadstawek niskich, twórcą którego jest Francuz Dadant. Ul ten zyskał sobie prawo

typowym ulem nowoczesnym — to ul Warszawski model 29, dla drugich typowym przedstawicielem jest nadstawkowiec Dadana.

Niechaj więc Naczelna Organizacja Pszczelarzy podobnie jak zwołała naradę nad ujednostajnieniem budowy ula warszawskiego, zaprosi przedstawicieli wyznawców ula Dadana, niech Dadaniści ustalą jego budowę, pozostawiając zasadę ramkę



Pasieka ks. T. Ciborowskiego w Adamowiczach pod Grodnem.

obywatelstwa w Europie, znany na Bałkanach, we Włoszech i Szwajcarii, jako Dadant-Blatt; w Rosji ogromnie rozpowszechniony przez wybitnego pszczelarza Djernowa, jako ul Dadant-Djernow. U nas w Polsce zwany powszechnie ulem Dadana, budowany jest również w tysiącach.

Stąd więc mamy w Polsce dwa obozy, jedni są zwolennikami uli poziomych o ramce wąsko-wysokiej, drudzy, to zwolennicy uli pionowych o ramce szeroko-niskiej, dla pierwszych

szeroko-niską i półramkę w nadstawkach.

Do pracy nad propagandą winny być powołane dwa kluby z siedzibą w Warszawie. Podobnie jak w Anglii znane są liczne kluby zwolenników tego lub innego kierunku — są kluby hodowców polskiego królika-gronostaja — dlaczegoż więc nie mieliby się połączyć zwolennicy ula warszawskiego, lub w klub Dadanistów zwolennicy ula Dadana? Napewno Bank Rolny brałby w rachubę poważnie,

gdyby klub zagwarantował zbyt 10.000 uli dla swoich członków.

Trzecim wreszcie typem ula, który zasługuje na rozpowszechnienie i uwagę — to ul słomiany, cylindryczny okrągły z nadstawką, znany na Zachodzie i Pomorzu, budowany również w dziesiątkach tysięcy; jest on jednak za mały, należałoby zwiększyć jego średnicę o 5 cm., wtedy stałby się ulem najtańszym, ulem gospodarskim, mógłby wyrugować tysiące kłód w woj. wschodnich i naprawdę zwać się bezdenkiem wielkopolskim z nadstawką.

Obrana więc ta jedyna droga doprowadzi do celu szybkiej rozbudowy

naszego pszczelnictwa, które potrzebuje uli o gniazdach ciepłych, obszernych, odpowiednich do zimowli na dworze (toczku), bo nasze pszczelnictwo to przede wszystkim amatorzy.

Zarząd kolejowy dopiero wówczas będzie miał możliwość, opierając się na uchwałach fachowych organizacji, dać pracownikom kolejowym tysiące uli na sploty, tem samem przyczynić się choć w małym stopniu do rozwoju tej tak bardzo ważnej pełnej tradycji dla nas i pożytecznej dziedziny gospodarstwa krajowego.

Rembalski.

Milanówek, 25.I.1929.

Czy należy okrywać tajemnicą pojawienie się zgnilca,

Ulegając większości redakcyjnej wykreśliłem w swym sprawozdaniu nazwę szkoły i okolicy (Nr. 1 „P. P.“ strona 22) „dla świętego spokoju“. Zgodziłem się na to, po przypomnieniu mi faktu, który miał miejsce w roku 1927, na jednym z kursów pszczelniczych, gdzie na czyjeś oznajmienie, że już i do naszej okolicy został zanieiony zgnilec, odpowiedziałem, że „wiem o tem“ i wymienilem powiat; ktoś rzekł nazwisko — było trafne, nie reagowałem. Po paru tygodniach, czy więcej, do związku przyjechał p. X. i w pewnem uniesieniu zrobił mi wymówkę, że nie miałem prawa mówić, że u niego panuje zgnilec. Po odpowiednim wyjaśnieniu, że nie wymieniałem nazwiska, a tylko nazwałem powiat — p. X. jakby trochę zmiękł, ale zrobił mi zarzut, że w każdym razie popełniłem ogromny nietakt, ponieważ po wymienieniu powiatu pszczelarze odrazu domyślili się o kim mowa (jestem pewien, że okoliczni pszczelarze wiedzieli o tem wcześniej, niż ja).

W czasie objazdów po całej Polsce,

w ciągu kilku lat wielokrotnie konstatowałem zgnilec, doradzałem natychmiastowe skasowanie chorych pni, ale w sprawozdaniach nawet *omijałem, że byłem w tych miejscowościach — zachowując tajemnicę, aby nie narażać się znów na jakieś wymówki i niezadowolonia*. Wzięte przymennie próbki czerwiu odsyłałem do zbadania do Państwowego Instytutu w Bydgoszczy, gdzie we wszystkich wypadkach potwierdzono chorobę zgnilca amerykańskiego.

Nie wiem dlaczego — ale gnębiło i wciąż gnębi mnie przekonanie, że nie tylko *robiłem źle*, milcząc o tem, ale że *nie miałem prawa trzymać tego w tajemnicy*, tak samo, jak *nie mają prawa milczeć* ci pszczelarze, których ta klęska nawiedziła, tak jak również i ci, którzy o tem dowiedzieli się, tembardziej, jeżeli wiemy, że pszczelarz ten nie zastosował żadnych zabiegów dla zwalczania choroby w samym zarodku i rozpowszechnienie jej grozi innym pasiekom.

Utrzymuje się jakieś dziwaczne, niczem nieuzasadnione mniemanie, że

należy ukrywać tak zaraźliwą chorobę (czyli milczec) dogadza to ponieważ tylko temu pszczelarzowi, ale ma wyraźne cechy rażącej nieuczciwości i nawet przestępstwa w stosunku do innych pszczelarzy, mających jeszcze zdrowe pasieki, jak również do tych, którzy nie zdołali dowiedzieć się o tajemniczej chorobie“ i zakładają w tej miejscowości nieraz przemysłowe (parusetypniowe) pasieki.

Czy mamy prawo przed sąsiadami i znajomymi ukrywać, że mamy w domu chorego na tyfus (dur) plamisty, szkarlatynę, ospę czy inną zakaźną chorobę, przyjmować ich u siebie i samemu odwiedzać ich, milcząc o tej klęsce i w ten sposób szerzyć zarazę? Nie, stanowczo nie mamy prawa! i dlatego prawie powszechnie uważa się za święty obowiązek zawiadomienie naszych znajomych, aby uchronić ich od nieszczęścia, które spadło na nasz dom; i czyż obrażamy się czy rzucamy się z pretensjami, wymówkami na tych, którzy ostrzegli innych?—znów nie! dlaczego robimy to samo skarżąc się sąsiadom i znajomym, zachorował nam koń, krowa, świnia i t. p., staramy się izolować je od zdrowych osobników, a nieraz, zależnie od choroby, natychmiast zgładzamy je z własnej inicjatywy (jeżeli rozumiemy się na chorobach) lub meldujemy urzędowi weterynaryjnym i zgładzamy z rozkazu tychże.

Wszystko to robimy w całkowitym przekonaniu, że postępujemy dobrze, po sąsiedzku, uczciwie i e. c. t. Tylko jedyna „choroba zgnilec“, ten straszny bicz pasiek, *cieszy się tym przywilejem*, „że o niej nie wolno nikomu mówić!“ Sam pszczelarz skwapliwie trzyma to w strasznej tajemnicy, pozostawiając zarażony pień w pasiece, rozpowszechniając w ten sposób zarazę, tak u siebie, jak i w całej okolicy. Jeżeli ktoś o tej klęsce sąsiada w jakiś sposób dowiedział się, to Boże broń komuś jeszcze o tem powiedzieć,

bo według utartych tradycyji i „*tych przywilejów*“ jakimi cieszy się „choroba zgnilec“ — będzie uważane to nieomal za przestępstwo, skutkiem czego najserdeczniejsi przyjaciele, mogą stać się wrogami na całe życie. Jak igły w worku nie utaimy, tak i wiadomość ta, z uszka do uszka, pod wielkim sekretem, szerzy się wśród pszczelarzy, ale czas idzie i jednocześnie z wiadomością, tylko stokroć szybciej, szerzy się zgnilec.

Czyż taki stan rzeczy jest normalny i możebny do dalszego tolerowania milczeniem?

Swoje zdanie zupełnie szczere i otwarcie wypowiedziałem w kalendarzu na rok 1928 na stronie 207, oczekując, że tem poruszę tę sprawę z punktu „tajemniczości“ i że Państwowy Instytut w Bydgoszczy — próbkami woszczyny, a N. Z. O. P. zawiadomieniami i prośbami o przysłanie instruktora — będą zavalone. Więcej świadomy element poruszył się, ale to kropla w morzu.

N. Z. O. P. w myśl uchwały, zapadłej dn. 26/XI. w Poznaniu, poczynił wszelkie kroki dla możliwie prędkiego przeprowadzenia tej sprawy, którą potraktowano w sferach rządowych bardzo przychylnie, ale będąc może złym prorokiem, gdy powiem że utknie w tym zaczarowanem kole „*przywilejów choroby zgnilca*“, w „*milczeniu i tajemniczości*“, w jakie spowita ta straszna choroba. Już teraz widać, że sprawa ta przy istniejących warunkach nie da się załatwić i nie będzie załatwiona póty, póki zupełnie nie zmienimy taktyki „*milczenia*“ na „*głośny ogólny krzyk*“, że choroba zgnilec u pszczół gnębi nas, niszczy nasz dobrobyt, a zamiast nikczemnej „*tajemniczości*“—N. Z. O. P. będzie w posiadaniu danych oczywistych o rozpowszechnieniu tej strasznej choroby, nie tylko w województwach, ale w poszczególnych powiatach, gminach, nawet wsiach i w każ-

dej z nich o ogólnych *ilościach zarażonych pni* (o nazwiska pszczelarzy tu nie chodzi).

Bez tych statystycznych danych, z całego obszaru kraju, o ogólnym stanie choroby N. Z. O. P. nic nie będzie w stanie zrobić, bo władze najpierw i zupełnie słusznie żądają danych stwierdzających stan choroby i rzeczowego wyjaśnienia i planu przeprowadzenia całej tej akcji.

Jak widzimy tak doniosła sprawa, jak przeprowadzenie ustawy o zwalczaniu chorób pszczelich i otrzymywanie za każdy zniszczony wskutek zarazy pień, państwowego odszkodowania, jak to otrzymujemy za zniszczone z tychże przyczyn konia, krowy, świni i t. p. — jest sprawą samych pszczelarzy, którzy jak jeden mąż winni stawić się do wspólnej pracy z N. Z. O. P., ułatwić mu jaknajprędzej zdobycie odpowiednich statystycznych materiałów i tym samym wprowadzenie w życie samej ustawy.

I tak pp. pszczelarze, których nawiedziła ta straszna klęska „zgnilec“, ale którzy jeszcze o tem uporczywie milczycie, wy macie ostatnie słowo: czy „krzyczycie“ i chcecie hodować zdrowe pszczoły, czy nadal będziecie „milczeć“ i tem samem hodować kulturę zgnilca amerykańskiego, który niszczy nie tylko wasz, ale i innych dorobek.

Odrzućmy wszystko co jest przyczyną zatajenia choroby, bowiem od pojawienia się w pasiece choroby zgnilca nie jest zabezpieczony najrozsunniejszy i najbardziej doświadczony pszczelarz.

O rozwiązanie tego zagadnienia zwracam się do pism pszczelniczych, aby zechcieli odnieść się do wszystkich pszczelarzy o wypowiedzenie na łamach pism swego zdania na poruszoną sprawę, ponieważ chodzi o przyszłość naszego rodzimego pszczelnictwa.

J. Kretzmer.

Wezwanie do walki ze zgnilcem.

Pan Cygański (Nr. 12 z 28 r.) swoim artykułem „Zgnilec — groźbą zagłady pasiek i hamulcem rozwoju pszczelnictwa w Rzeczypospolitej Polskiej“, poruszył mnie i przypomniał moje przeżycia z tym zgnilcem. Po ukończeniu szkoły pszczelniczej przy Muzeum w r. 1891 na jesieni, z wiosną 1892 przyjąwszy pasiekę w Dobrach Regów, gdzie odbywałem praktykę rolniczą, zacząłem gospodarke pasieczną, ale ta gospodarka nie szła mi, roje słabe nie dochodziły do siły, lecz żadny posiadania większej pasieki, dokupiłem z majątku Gródek 10 uli. Tak doszedłem do 25 uli, a oprócz kłopotów i strat, nic z pasieki realnego nie miałem, siewano dużo rzepaku, były akacje i trochę lip; nad Wisłą duże zarośla, dokąd pszczoły do

starych dziupli przychodziły, wyroiwszy się gdzieś na wsi; te roje wybierałem i osadzałem w swojej pasiece. Będąc w szkole słyszałem o zgnilcu, ale go nie widziałem, zacząłem podejrzewać, czy to umnie nie zgnilec się wkradł. I faktycznie był to zgnilec, więc zacząłem wojnę, gorsze roje siarkowałem, w lepszych zabierałem matki. W 1907 r. przeniósłem się o trzy mile do swojego majątku Mszadla, zabrałem z sobą pasiekę, lecz i tam mi pszczoły nie szły, wprawdzie miałem sporo miodu na sprzedaż, ale mnie to nie zadawało, bo zgnilec ciągle miałem w pasiece. W tej okolicy gospodarował pszczelarz Popiel. Miał on kilka pasiek po dworach okolicznych (Bębny — Zwoleń po Wisłę — pow. Kozienski). Pozostawił on po sobie o-

pinję dusiciela pszczół, bo gdzie wziął pasiekę w swoje ręce, ta musiała zmarnąć — widać on tam zgnilec wprowadził i całą okolicę zaraził. Uważano więc pszczelnictwo za drogą zabawkę — a ja dowieść nie mogłem, opłacalności pasieki. Borykając się z tym zgnilcem nareszcie w 1908 roku swój folwark sprzedałem a z nim i pasiekę.

Przeniósłszy się w inną zupełnie okolicę t. j. w Świętokrzyskie zaniechałem pszczelnictwa zupełnie, już mi się nie chciało nanowo pasiekę zakładać; później wypadła wojna światowa. Aż w 1917 roku skusiłem się znowu do pszczółek, zacząłem wyrabiać sobie ule, pszczoły kupować i dziś doszedłem do 60 uli. Pszczoły mam zdrowe i silne jednym słowem mi się wiodą już, lecz zgnilca u nas niema. Okolica cała otoczona dużymi lasami sosnowymi i jodłowymi, oddziela nas od reszty powiatu Hżeckiego, w którym słyży się coś o zgnilcu. Ale tu trzeba coś radykalnego postanowić z tym zgnilcem. Przecież mamy Tow. pszczelnicze i Okręgowe Związki, a te łączy Naczelny Związek, który obecnie założył i Spółdziel. Kasę Oszczędnościowo-Kredytową dla pszczelarzy. Czyżby przy tej kasie nie dało się założyć agenturę asekuracyjną dla walki ze zgnilcem. Każdy rozumiejący tę plagę pszczelnictwa, gdyby był pewien, że w razie pojawienia się tej choroby, zjawi się do pasieki delegat pszczelniczy, zniszczy mu zarażone pnie ogniem (bo innego lekarstwa niema) i zapłaci mu wartość zniszczonych uli. Lecz to mało jeszcze. Naczelny Związek musi się wystarać u naszych władz o przymus asekurowania pszczół, by taki pow. Instruktor pszczelniczy miał u siebie spisanych wszystkich posiadaczy pszczół, by ich pociągnąć do zaasekurowania się. On byłby głównym agentem asekuracyjnym, musiałby raz do roku zwiedzić każdą pasiekę i w razie spo-

strzeżenia zgnilca pasiekę zniszczyć bezwzględnie, nawet przy pomocy policji. Przy takiej walce ze zgnilcem, on by zaginał bezwzględnie. Półśrodkami nic nie zrobimy. Panowie instruktorzy rolni nie są przygotowani do tego, nie są to pszczelarze, ale być nimi mogą o tyle, by się poznać na zgnilcu, od tego są kursa dokształcające, nauczymy ich i pokażemy, co to jest za choroba, zresztą w wątpliwych razach taki instruktor może się zwrócić do okolicznego Towar. Pszczelniczego, ono wydeleguje z pośród siebie praktycznego pszczelarza i ten początkującym instruktorom pomoże. Więc Naczelny Związek musi wypracować odpowiedni statut i przepisy, podać to do zatwierdzenia władzom, uzyskać siłę wykonawczą przez sejmiki powiatowe. Praca to będzie duża z zorganizowaniem tego wszystkiego, ale i nagroda ogromna. Pozbędziemy się zgnilca — i wtenczas pszczelnictwo się dopiero rozwinie, nie będziemy już mieć pszczelarzy zniechęconych do pszczół, a przeciwnie będziemy ich mieli coraz więcej chętnych do pracy, bo powodzenie pobudza do intensywniejszej jeszcze pracy. Takie powodzenie w pszczelnictwie jednostek pobudzi innych i wzbudzi w nich zazdrość, że posiadają pasieki, i niejednen się weźmie do pszczółek. Jakby to dobrze było, by nasze nauczycielstwo ludowe pszczelnictwem się zajmowało, mielibyśmy w nich szerzycieli wiedzy pszczelniczej, tymczasem w mojej okolicy na dwie gminy mamy tylko jednego nauczyciela pszczelarzem, innych pszczelnictwo nie interesuje wcale. Mają nasze Towarzystwa Pszczelnicze przed sobą ogromne zadanie, by poruszyć drzemiących pszczelarzy i śpiący tłum rolników. Niech nasze Sejmiki Powiatowe, utrzymujące folwarki wzorowe z oborami bydła czerwonego, urządzające różne pokazy rolnicze, próbne poletka doświadczalne, poświęcą coś i na

pszczelnictwo z ogrodnictwem, niech ma ogrodnika-pszczelarza, szkółki drzew owocowych i dzikich miódodajnych dla wysadzania dróg i gościńców. Nie bójmy się nadmiaru owoców, bo z nich możemy robić smakowite wina i miody pitne. Powstaną wtedy wytwórnie tych napojów, postarajmy się tylko o produkty dla nich.

Tych kilka słów napisałem dla zachęty do pracy i walki ze zgnilcem, który nam dobrze dokuczył, ale wówczas byliśmy w moskiewskiej niewoli, trudno było coś przeprowadzić, dziś w naszej Polsce odrodzonej możemy śmiało żądać od władz pomocy. Kończymy o pomoc w pracy, a chętnie nam pomogą. Do dzieła bracia pszczelarze.

Jan Gutt.

Warszówek.

Przypisek Redakcji. Walka z chorobami pszczelami była między innymi sprawami przedmiotem obrad Rady Głównej N. Z. O. P. w dn. 26 listopada zeszłego roku. Zarząd N. Z. O. P. przygotował na to zebranie projekt uzupełnienia ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób u zwierząt domowych przepisami wkładającymi z jednej strony obowiązek na właścicieli pasiek zgłoszenia do odnośnych władz administracyjnych o wybuchu choroby, z drugiej na władze administracyjne zarządzenia niszczenia chorych pszczół przy jednoczesnym płaceniu odszkodowań właścicielom pszczół, jak to ma miejsce u większych zwierząt jak: krowy, konie, świnie. Projekt ten jednak wymagał lepszego opracowania, czego podjął się Dr. Janowski z Mławy. O przebiegu swej pracy i starań Dr. Janowski podał w Nr. 1 „P. P.“ str. 19.

Zaproszenie na naradę w sprawie ustalenia szczegółów budowy ula Dadant'a i t. p. uli, oraz najniezbędniejszych przyborów pasiecznych.

Na poprzedniej naradzie poświęconej ustaleniu typu ula Warszawskiego zapadło postanowienie zwołania podobnej konferencji dla ustalenia również typu budowy ula Dadant'a w zastosowaniu do warunków naszej gospodarki pasiecznej. Palącą potrzebę takiej narady dosadnie przedstawiła na innym miejscu niniejszego zeszytu pan Rembalski. To też nie chcąc już dłużej odkładać tak ważnej sprawy ustalamy datę konferencji na 24 lutego o godzinie 10 rano w lokalu Naczelnego Związku Organizacji Pszczelniczych przy ul. Emilji Plater 10. Prosimy usilnie wszystkich kolegów pszczelarzy, którym sprawa ujednolinstwienia uli i przyborów przez nas używanych nie jest obojętną, o

przybycie na naradę, oraz przywiezienie ze sobą przyborów przez nich udoskonalonych, ewentualnie o wysłanie pod adresem Naczelnego Związku wcześniej uli własnej konstrukcji typu Dadant'a.

Zarząd Naczelnego Związku Organizacji Pszczelniczych zdaje sobie doskonale sprawę, iż obowiązkiem Centrali Pszczelniczej jest pilne czuwanie nad racjonalnym rozwojem postępowego pszczelnictwa w całej Polsce. Ustalając przeto typ ula poziomego, którego u nas pierwszym propagatorem był Ks. Dolinowski, następnie Ramoszyński, Lewicki, Werner, Brzóska, Nowiński i wielu innych w zaborze Rosyjskim, a dr. Ciesielski, Rërensekeff, Lorenc i wie-

tu innych w Małopolsce, spełnił tylko część swego zadania w sprawie ustalenie typu uli, jakie centrala powinna polecać. Należy również ustalić najodpowiedniejszy dla nas typ ula pionowego.

Dla mniej obznajmionych z systemami uli dodamy, iż ulem poziomym nazywamy taki, w którym przez całą wiosnę gniazdo w miarę dochodzenia pszczół do siły powiększa się w kierunku poziomym. Jest to właściwie *leżak* tak gorąco polecany przez ojców naszego postępowego pszczelnictwa wiekopomnych: Lubienieckiego i Dzierżona. Pionowemi zaś nazywamy ule powiększane w miarę wzrostu sił u pszczół w kierunku pionowym,

jak to ma miejsce u uli tak zwanych amerykańskich.

Stawiamy na pierwsze miejsce projektowanej narady ul Dadant'a ze względu, że on pośród uli pionowych najwięcej jest przyjęty tak w Polsce, jak i innych krajach Europy. Poza to dzięki temu, że w tym ulu podczas naszej nadzwyczaj kapryśnej i zmiennej wiosny, gniazdo powiększa się jakiś czas w kierunku poziomym, co przedstawia najmniejsze niebezpieczeństwo zaziębnienia czerwiu pszczelczego u pszczelarzy mniej doświadczonych, nadaje się on też najlepiej w naszych warunkach do gospodarki nadstawkowej, mającej u nas tak licznych zwolenników.

Pogląd na rozwój i działalność Wielk. Związku Tow. Pszczelniczych w latach 1919 do 1928.

Wielkopolski Związek Towarzystw Pszczelniczych nie jest właściwie żadnym nowotworem, a raczej nieprzerwanym dalszym ciągiem istniejącego już od szeregu lat niemieckiego „Poznańskiego prowincjonalnego Związku Pszczelarskiego“. Prezesem Zrzeszenia tego był od roku 1910 Polak, p. Klawek z Rogoźna. W pierwszych miesiącach roku 1919 pousuwali się wszyscy dotychczasowi niemieccy członkowie zarządu tak, że w zarządzie pozostali tylko panowie Klawek i Snowadzki (obecnie wiceprezes Związku i redaktor pisma pszczelarskiego „Posener Bienenwirt“).

Zaraz z początkiem r. 1919 przynosiło wspomniane pismo artykuły w języku polskim i niemieckim. Polskie artykuły dostawali pp. Chełmiński z Otorowa i Liczbański z Niepruszcza. Od roku 1920 poczęło wychodzić osobne polskie pismo pszczelarskie pod tytułem „Bartnik Wielkopolski“ pod redakcją pana Chełmińskiego, jako organ nominalnego Związku

Bartników Wielkopolskich. Oficjalnie powstał Zw. B. Wielk. dopiero na mocy uchwały Zjazdu Delegatów w Poznaniu z dnia 26 lipca 1920 r. W dniu tym uchwalono nowe statuty i wybrano Zarząd Związku. Prezesem obrano ponownie p. Klawka, wiceprezesem p. Augusta Chełmińskiego, sekretarzem p. Szczerkowskiego z Poznania, p. Snowadzkiego skarbnikiem, a pp. Górczyńskiego z Łubowa i Stachowiaka z Wągrówca — ławnikami.

Z początkiem r. 1919 liczył Związek Poznański około 90 towarzystw z 5.000 członków. Z powodu oderwania dużych połaci od dotychczasowej prowincji poznańskiej i przyłączenia ich do Prus, a dalej z powodu osierocenia towarzystw (brakowało prezesów) spadła w roku 1919 i 1920 liczba członków znacznie — do 3.000 — wzrosła jednakowoż znowu w latach 1921 do 1923 do liczby 85 towarzystw i 3.600 członków. Do wzrostu tego przyczyniło się w wielkiej mierze

przydzielenie pszczelarzom przez Ministerstwo Skarbu cukru bez akcyzy.

W roku 1922, dnia 18 kwietnia, przybył na Walne Zebranie Deleg. Związku Bartn. Wielk. delegat Ministerstwa Roln. i Dóbr Państwowych w osobie p. Stan. Brzóska z Warszawy. Na wniosek tegoż przyłączył się Związek do Naczelnego Związku Pszczeln. Rzeczyposp. Polskiej, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, że Związek Pozn. zatrzyma swą samodzielną administrację bez obowiązku oddawania w pierwszym roku po przyłączeniu części swych dochodów na rzecz Naczelnego Związku.

Na zebraniu Delegatów w dniu 22 kwietnia 1924 r. uchwalono uruchomienie przejściowo nieczynnych stacyj obserwacyjnych. W roku 1914 było ich na terenie Wielk. Księstwa Pozn. czynnych około 30. Kierownictwo stacyj obserwacyjnych powierzono p. Liczbańskiemu z Niepruszewa. W styczniu roku 1925 było u nas czynnych 5 stacyj; pierwsze ogłoszenie nadesłanych obserwacyj nastąpiło w numerach marcowych 1925 r. obu pism pszczel. Związku. Na rok 1929 przechodzi Związek z 15 czynnymi stacjami. Redakcja „Bartnika Wielkopolskiego“ była od założenia pisma tego w roku 1920 aż do marca włącznie roku 1924 w rękach dzielnego pszczelarza p. Chełmińskiego. Pan Chełmiński zmarł 29.4.1924 r. Od kwietnia 1924 włącznie do marca 1926 redagował pismo to p. Kazim. Szczerkowski z Poznania, następnie do września włącznie 1926 p. Stef. Pniewski z Poznania, od października 1926 do marca włącznie 1927 p. Józ. Dziegielowski z Niepruszewa, w końcu od kwietnia 1927 aż po dziś p. Wiktor Widera z Jerzykowa.

Na Walnem Zebraniu z dnia 15.4.1925 wybrano do Zarządu Związku—jako prezesa p. Ludw. Liczbańskiego

z Niepruszewa, wiceprezesami pp. Snowadzkiego z Poznania i Dziegielowskiego z Niepruszewa, p. Widere z Jerzykowa sekretarzem, p. Stef. Pniewskiego z Poznania skarbnikiem, pp. Petzolda z Zbąszynia i Srokę z Bylina ławnikami; jako przedstawiciel Wielk. Izby Rolniczej wstąpił do Zarządu Związku p. Chachorowski. Ponieważ p. Petzold wkrótce potem zmarł, kooptowano jako ławnika p. Julj. Banek z Poznania. W miejsce samowolnie ustępującego z Zarządu p. Dziegielowskiego kooptowano jako wiceprezesa jesienią roku 1928 p. Pniewskiego. W dniu 15.4.1925 r. postanowiono też uchwalenie nowego statutu Związku. Opracowanie go polecono Komisji, składającej się z pp.: Liczbański, Dziegielowski, Szczerkowski, Snowadzki i Wyrzybkowski. Wypracowany przez Komisję nowy statut przyjęty został z małemi zmianami przez Walne Zebranie Delegatów w dniu 11.10.1925 r. i następnie zapisany sędownie do rejestru stowarzyszeń.

W myśl nowego statutu nosi Związek odtąd nazwę: Wielkopolski Związek Towarzystw Pszczelniczych w Poznaniu i jest członkiem Naczel. Związku Organizacyj Pszczelniczych Rzeczyposp. Polskiej w Warszawie.

Już od roku 1920 urządzał Związek corocznie przy zapomodze Wielk. Izby Rolniczej na całym obszarze Województwa kursy pszczelarskie, które cieszą się żywym zainteresowaniem i bardzo dużą frekwencją słuchaczy. W ostatnich latach urządzano kursów takich rocznie 9—12. Od maja 1927 roku przyznało nam Minist. Roln. i Dóbr Państwowych fundusze na utrzymanie instruktora pszczelarskiego. Czynność tę poruczono prowizorycznie p. Sroce z Bylina.

W roku 1926 wziął Związek udział w Wystawie jubileuszowej ogrodni-

czej w Poznaniu, a obecnie sposób się do Polskiej Wystawy Krajowej w roku 1929.

W końcu roku 1928 liczył W. Z. T.

Pszcz. ogółem 2.200 członków, zrzeszonych w 70 towarzystwach.

Liczbowski.

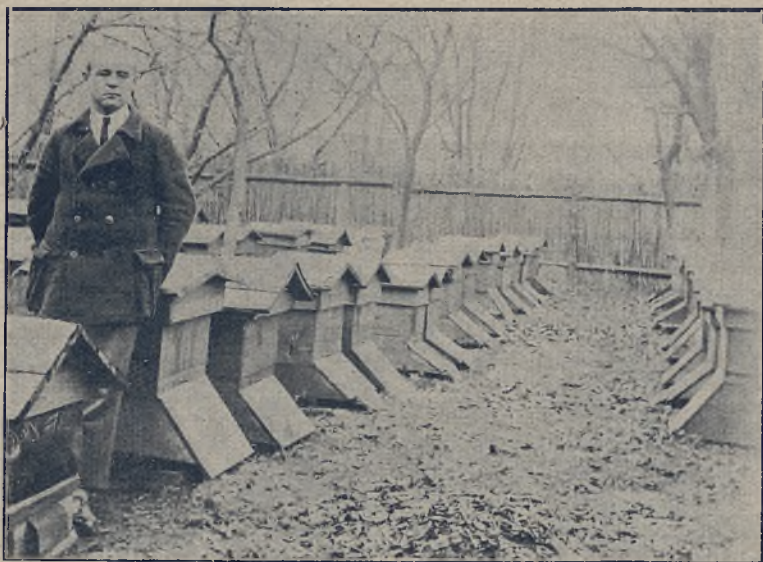
Niepruszewo.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Apis mellifica.

„W Bartnictwie Ciesielskiego nazywa autor naszą pszczołę *Apis mellifica* L., natomiast pan J. T. w artykule „Rasy pszczół“ („P. P.“ Nr. 1 z roku 1928 strona 20 i 21) używa nazwy *Apis mellifera* L.“ tak pisze do mnie

uczeni i pszczelarze w sążnistych artykułach na temat „*Apis mellifera*“ czy „*Apis mellifica*“? Nie ulegało wprawdzie żadnej wątpliwości, że nazwa „*Apis mellifica*“ jest więcej odpowiednią, bo gdy się przyjrzymy składowi chemicznemu sączy miodo-



P. Wiktor Widera na czele swojej pasieki w Jeszku (Poznań).

jedna z zamilowanych pszczelarek i uważnych czytelniczek „P. P.“ i prosi o wyjaśnienie, która z tych nazw jest obowiązująca? Przekonany, że sprawa ta zainteresuje szerszy ogół pszczelarzy, odpowiem na powyższe pytanie Szanownej Koleżance w formie krótkiego artykułu.

Przed dwudziestu kilku laty ścierał się w czasopismach pszczelarskich

wej roślin miododajnych i porównamy go ze składem chemicznym miodu w komórkach plastrów, to stwierdzić musimy, że nazwa „*Apis mellifera*“ jest niewłaściwą, nie określa bowiem czynności pszczoły jako producentki miodu.

Skąd się więc wzięły dwie nazwy i która z nich jest obowiązująca? Na to pytanie dał wówczas Dr. v. Buttel-

Reepen, Oldenburg, następujące wyjaśnienie:

Według umowy międzynarodowej całego świata naukowego sięga prawo pierwszeństwa w nadawaniu nazw łacińskich osobnikom świata zwierzęcego czy roślinnego roku 1758. Ten zoolog czy botanik, który owada czy roślinę pierwszy odkrył, opisał i dał mu nazwisko łacińskie, ma prawo domagać się, aby dany osobnik tak, a nie inaczej się nazywał. Ponieważ jednak zdarza się niejednokrotnie, że jednego i tego samego np. owada kilku zoologów odkryło, opisało i nazwą łacińską obdarzyło, nie wiedząc jeden o drugim, *przyjęto prawnie tę nazwę za obowiązującą, którą dany owad najpierw po roku 1758 otrzymał.* Jeżeli więc owada lub roślinę odkryto, opisano i nazwano przed rokiem 1758, a nowy badacz nie wiedząc o tem nazwał danego osobnika np. w r. 1820 inaczej, to nazwa łacińska z przed roku 1758 jest nieważną i nieobowiązującą.

Sławny przyrodnik szwedzki Karol Linné (ur. 1707, † 1778) nazwał naszą pszczołę w r. 1759 po raz pierwszy „*Apis mellifera*“, czyli pszczołą miodonośną, a w dwa lata później, t. j. w r. 1761, przyszedłszy widocznie do przekonania, że pszczoła miodu nie przynosi, lecz takowy z nektaru robi, nazwał ją „*Apis mellifica*“ t. zn. pszczołą robiącą miód.

Według obowiązującego prawa, nazwa „*Apis mellifera*“ jako pierwsza po roku 1758, jest, chociaż niewłaściwa i przez samego Linné zarzucona, ważną i dlatego spotykamy się z nią tu i owdzie w literaturze pszczelniczej i w dziełach naukowych. W tym więc wypadku ma pan Dr. J. Tomkiewicz słuszność.

Zaznaczyć jednak należy, że cały szereg uczonych i autorów dzieł pszczelarskich nazywa pszczołę słusznie tak, jak na to zasługuje, t. j. „*Apis mellifica*“. *Byłoby więc wska-*

zanem, aby tak uczeni w swoich pracach naukowych, a pszczelarze w swoich podręcznikach posługiwali się jednolicie nazwą „Apis mellifica“, a nie „Apis mellifera“, tembardziej, że jak wspomniałem, sam Linné tę nazwę zarzucił.

Józef Maurer.

Do Kolegów pszczelarzy.

Chcesz być potężnym to się ucz,
bo wiedza — to potęgi klucz.
W tym moc, co dużo umie!

Rok minął, obrachunki skończone, nie jeden z nas znajdując teraz swe błędy, a jeszcze niejeden, Boże nie daj, żeby nie doznał zawodu wiosną przez złe ułożenie gniazda lub za mało zostawienia swym pracownikom pożywienia na czas zimy, nie zasnął rozczarowania.

Lecz są pszczelarze, którzy śledząc za wiedzą, spokojnie oczekują wiosny, witając dziś rok nowy, a wiosną przy pierwszym większym ogrzaniu się powietrza radosnym brzękiem, pełnym w naszych ogrodach, powitają nasze pszczołki rok nowy, które teraz zimują.

Są dobrze zaopatrzone na zimę i zimują dobrze u tych wybranych, dbałych pszczelarzy, którzy, nie szcędząc paru złotych, chcą iść za postępem czasu i pragnący wiedzy pilnie czytają nasze „Pszczelnictwo Polskie“, w którym znajduje moc wskazówek, jak przyjść swym pszczołkom, tak cenny nektar w postaci miodu wydzielany przez kwiaty, a przez nasze pszczołki zbieranym, z pomocą, aby rój, który przeżył ciężką zimę — wiosną nie spadł, a w dodatku za zabiegi koło nich jeszcze sownie zapłacił.

W piśmie naszym znajdziemy jeszcze wiele, wiele cennych wskazówek, jak hodować matki, jak je uszlachetniać, wiele z obcych czasopism pszczelniczych, również nie brak tam

tak cennych artykułów o zwalczaniu pasorzytów pszczoły jak i matki z różnemi chorobami pszczół, jest i wiele pytań i odpowiedzi.

Pismo to nasze tak przystępne dla każdego i tak cenne przez dobór sił szanownych pszczelarzy, a nadzór nad nim spoczywający w ręku Szanownego Redaktora i Prezesa p. St. Brzóska powinno się znaleźć w każdej pasiece nawet u miłośników pszczół, a nawet gdzie są jeden lub dwa roje, a to zależy już od nas samych, od nas, którzy już to pismo poznaliśmy i cenimy je, — my w dużej mierze powinniśmy się przyczynić do rozpowszechnienia tej wiedzy tym sposobem przychodząc do wielkiego wydawnictwa takowego.

Znając dążenia N. Z. O. P. przez pismo nasze życzymy mu jaknajwiększego rozwoju, nie szczędząc nam udzielanej wiedzy, a sami sobie przez czerpanie z niego tej wiedzy, która jest potęgą człowieka, dojścia w Roku tym Nowym do dużych silnych pasiek przy wielkiej wydajności miodu.

St. Napieralski.

Zawadki 1.1.29 r.

Ostatni zew czasu.

Posiadamy już sporo wiadomości o przyrodzie pszczół, poczyniliśmy duże postępy w ulepszeniu techniki gospodarki pasiecznej, umiemy rozpoznawać choroby pszczele i mamy dużo wypróbowanych środków dla skutecznego ich zwalczania, skonstruowaliśmy dogodnie bardzo dla nas ule, tak pod względem manipulowania w nich, jak i pod względem lepszej wydajności z nich miodu, wykradliśmy pszczolom sekret robienia woszczyny (węży sztucznej); drogą zmuśnej selekcji wyhodowaliśmy odmiany pszczół odznaczające się požądaniami dla nas zaletami. Zapładniać matki pszczele sa-

mowolnie też można (sposób dr. Watsona z Ameryki). Wiele różnych wynalazków i odkryć dokonano w celu podniesienia wydajności pasiek.

Czegóż nam więcej potrzeba?

Zdawałoby się, że teraz nastąpiła złota era dla pszczelarzy, że teraz pozostaje nam nabytą teoretyczną wiedzę pszczelarzenia odpowiednio zastosować w praktyce — i młynkować bezustannie miód. Nie ongi — a teraz powinna Polska płynąć miodem!

W słowach pięknie — a w rzeczywistości inaczej. Wiemy, że pszczoły tylko wtedy dają dobry zysk swemu gospodarzowi, kiedy niemi umiejętnie on kieruje w dobrym ulu w bogatej (podkreślam) okolicy w pożytek i jeszcze dodam jeden czynnik od nas niezależny: przy warunkach sprzyjających miodzeniu roślin.

„Miodu z pustego nie należy“ — pisze jeden z naszych postępowych pszczelarzy doby obecnej, p. K. Szalkiewicz z Wilna. Skądże to miód ma się łać? — zapytamy. A z roślin miododajnych, które są głównem źródłem miododajnem pasiek. W okolicy skąpej w zbiory mało nam pomoże nasza wiedza pszczelnictwa i zastosowanie najlepszego ula i nawet najpracowitsza odmiana pszczół.

Otóż widzimy, jaką ogromną rolę gra pożytek w gospodarce pasiecznej.

Więc ze względu na doniosłość tej sprawy powinniśmy posiadać obszerną i wszechstronną wiedzę o florze miododajnej, która to dostarcza pożytku dla pszczółek. Nasi światli pszczelarze powinni stworzyć bogatą literaturę, traktującą wyczerpująco ten przedmiot i starać się udostępnić ją szerokim warstwom pasieczników. Dotychczasowy nasz dorobek na tem polu jest stosunkowo mały: prócz bardzo cennych prac wspomnianego p. Szalkiewicza, doskonałego znawcy i hodowcy roślin pożytecznych dla pszczół

inni nasi pszczelarze bardzo mało piszą na ten temat (kilkanaście lotnych wzmianek, które spotykałem w naszych podręcznikach i czasopismach pszczelniczych).

A szkoda.

Więc idziemy za przykładem naszego światłego pszczelarza, p. Szalkiewicza, poznawajmy, hodujmy i drogą odpowiedniego doboru ulepszejmy rośliny miododajne pod względem lepszej użyteczności ich dla pszczół, starając się swój dorobek w tym kierunku umieścić w literaturze pszczelniczej, zajmując w niej więcej niż dziś miejsca dla działu „flora miododajna”, — a ręczę, że tem bardzo się przyczynimy dla sprawy lepszej opłacalności pasiek.

Posiąść wszechstronną, obszerną wiedzę o roślinach miododajnych jest obowiązkiem każdego pszczelarza — to ostatni zew czasu!

Cz. Garton.

Czudwy, pow. Kostopol.

Bacność młodzi pszczelarze!

Pasieka doświadczalna w Jaremczu ogłasza w Nr. 12 „Bartnika Postępowego“ i Nr. 1 „P. P.“ komunikat, że przyjmuje praktykantów na czas od 1 kwietnia do 31 sierpnia 1929 r. na następujących warunkach: mieszkanie bezpłatne przy pasiece, wikt, płatny zależnie od umowy. Praktykanci przyjęci mają wykonywać wszelkie prace, w zakres pszczelnictwa wchodzące, bezpłatnie, oraz podporządkowywać się kierownictwu pasieki. Po ukończeniu praktyki wydawane będą specjalne zaświadczenia z odpowiednią kwalifikacją. Pierwszeństwo przy ubieganiu się o praktykę w pasiece mają absolwenci kursów pszczelarskich, urządzanych corocznie przez Małop. Towarz. Rolnicze we Lwowie w ciągu czterech miesięcy zimowych, oraz absolwenci kursów in-

struktorskich, urządzonych przez Narodowy Związek Organizacji Pszczelniczych w Warszawie. Zaznacza się, że praktyka w pasiece połączona jest z trudami i niewygodami, bowiem na okres głównego pożytku pnie będą wywożone z macierzystej pasieki w wysokie i bezładne góry, gdzie noclegi są możliwe w prymitywnych szałasach.

Po przeczytaniu wyżej wzmiankowanego komunikatu, przychodzi do wniosku, że kursy pszczelnicze, oraz kursy instruktorskie przy N. Z. O. P. są dopiero wstępnym etapem, ażeby zostać prawdziwym i skończonym pszczelarzem.

Tam, w Jaremczu, gdzie jest pasieka doświadczalna, a w rzeczywistości pasieka przemysłowa, do której poszukuje się bezpłatnych pracowników, a którym oprócz światła dziennego, szałasów i jeżeli będą uczeźwie pracować zaświadczenia z odpowiednią kwalifikacją po skończonej pracy, nic więcej się nie daje, to każdy mi to przyzna, że to trochę za mało!

Kurs pszczelniczy i kurs instruktorski przy N. Z. O. P., gdzie wiedzę swą i pracę poświęcali ludzie wybitni w dziedzinie pszczelnictwa, są w zupełności wystarczające dla przeciętnego pszczelarza, tembardziej, że kursy instruktorskie kończyli pszczelarze, a nie nowicjusze i wiedzę swą pracą w przemysłowej pasiece w Jaremczu zbytecznie by uzupełniali, narażając się tylko na materialne straty i odbiegające od idei racjonalnej i bezkrytycznej pracy, którą im prelegenci na kursach zalecali.

Pszczelarz w pasiece przemysłowej, to pracownik, którego trzeba wynagrodzić za pracę, a nie karmić zaświadczeniami z odpowiednią kwalifikacją.

F. Dobrzyński.

Wiceprezes Mławskiego P. T. P.

Z ZRZESZEŃ I TOWARZYSTW.

Posiedzenie Komitetu Wystawy w dn. 26. XI. 28 r. Poznaniu.

Otworzył posiedzenie Prezes Komitetu p. St. Brzóska o godz. 3-ej pp., podkreślając ważność narad związanych z zorganizowaniem działu pszczelniczego na P. W. K. w Poznaniu.

Obecni na sali wszyscy członkowie, wchodzący w skład Komitetu i prócz tego wielu pszczelarzy miejscowych wzięło udział w naradach w charakterze gości.

Po omówieniu niektórych spraw natury gospodarczej Wystawy postanowiono:

1. Poszczególne Związki pszczelnicze wezmą na siebie opiekę nad swym działem na Wystawie i opłacą za siebie koszty Wystawy.

2. Każdy Związek winien zgłosić najpóźniej do 1 kwietnia (1929) roku jaką przestrzeń i teren zajmie.

Opłaty winny być wniesione przy zamówieniach stoisk.

Dla wystawców zagranicznych termin zgłoszeń do 1 czerwca.

3. Jako nagrody dla wystawców przyznawane będą medale: złoty, srebrny i brązowy, przygotowaniem których zajmie się N. Z. O. P., jak również i przygotowaniem naczyń szklanych (słoików) na miody z odpowiednią etykietą. Naczynia będą 1 kg. i $\frac{1}{2}$ kg.

Jako odznaka dla pszczelarzy ma być pszczoła na polu koloru narodowego z napisem „Wszesłowaniański Zjazd Pszczelarzy“; odpowiednią ilość odznak zamówi N. Z. O. P.

4. W celu należytego zobrazowania działalności Związków za pomocą odpowiednich tablic i wykresów każdy Związek winien nadesłać do N. Z. O. P. przed 1 stycznia wykazy ilości Towarzystw pszczelniczych z uwzględnieniem ilości członków.

Do Komitetu Wystawy powołano jeszcze Teodora Rembalskiego jako przedstawiciela Ministerstwa Komunikacji i innych.

Przew. S. Brzóska.
Sokr. A. Załęski.

Wrażenia z posiedzenia Wileńskiego Towarzystwa Pszczelniczego.

Z okazji pobytu w Wilnie, podczas kursów dla pracowników kolejowych, wybrałem się na zebranie Towarzystwa Pszczelniczego Ziemi Wileńskiej, należącego do rządu starszych Towarzystw i jak przypuszczałem do najżywoźniejszych. Zebranie odbyło się dnia 7 grudnia w gmachu gimnazjum Leleweła przy ulicy A. Mickiewicza 38. Zebranie zapowiedziane na godzinę 5-tą pp. otworzył prezes T-wa Wileńskiego p. Dyrektor Paszkiewicz w obecności Zarządu w komplecie oraz zebranych dwudziestu osób, przeważnie członków T-wa. Po odczycie porządku obrad i protokołu poprzedniego zebrania, które odbyło się w listopadzie, przewodniczący udzielił głosu podpisanemu jako instruktorowi N. Z. O. P. z Warszawy, który zapoznał zebranych z wynikami narady pszczelarzy na zebraniu Rady Głównej w Poznaniu oraz z pracami i przygotowaniem pszczelarzy na Wystawę Pszczelniczą w Poznaniu w 1929 r.

Następnie prof. Monkiewicz wygłosił referat o ulach słomianych, zachęcając pszczelarzy do gospodarki w bezdenkach z nadstawką. Starannie opracowany referat i tchnący wielkiem umiłowaniem słomianych uli, wywołał bardzo ożywioną dyskusję w gronie tutejszych pszczelarzy, sceptycznie usposobionych do uli słomianych wogóle, jako mniej postępowych, tem więcej, że na tutejszym te-

renie ule Dadant'a Blatt'a uważane są za najważniejsze dla pszczelarzy.

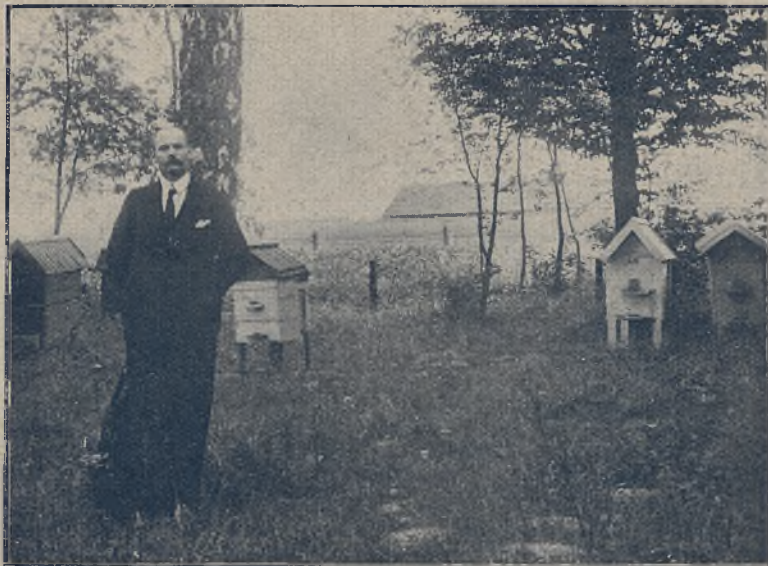
Następny punkt porządku obrad spostrzeżenia i uwagi z ubiegłego sezonu referował p. Łabanowski, dzieląc się z zebranymi swymi spostrzeżeniami nad pszczołami w okresie jesiennym, również zainteresował zebranych, do których to spostrzeżeń dorzucili swe uwagi instruktorowie p. S. Zukowski i A. Załęski.

Pa wyczerpaniu porządku dzien-

Zebranie Towarzystwa Wileńskiego przeciągnęło się do godziny 9-tej wieczór i z powodu konieczności wyjazdu żegnałem pszczelarzy zebranych wśród których tak miło spędziłem kilka godzin, jak również i Wilno, pełne historycznych pamiątek.

Towarzystwo Wileńskie nosi się z zamiarem urządzenia podczas zimy dłuższych kursów pszczelniczych dwutygodniowych.

A. Załęski.



Część 23 pniowej pasieki p. Stefana Lisa w pow. Kowelskim, woj. wołyńskie.

go przewodniczący zamykając posiedzenie podziękował prelegentowi prof. Monkiewiczowi za referat oraz uczestnikom zachęcając, by uczęszczali na zebrania miesięczne i proponując by każdy z członków zechciał przłożyć chęci do podzielenia się z ogółem pszczelarzy swą wiedzą i doświadczeniem na zebraniach miesięcznych, które w ten sposób przyczynią się do ożywienia pracy Towarzystwa. Następne zebranie zapowiedziano w styczniu.

KOMUNIKAT.

W związku z Powszechną Wystawą Krajową r. b. w Poznaniu, na której zostaje uwzględniony dział rozwoju pszczelnictwa na P. K. P., Ministerstwo Komunikacji urządza w porozumieniu z Naczelnym Związkiem Organizacji Pszczelniczych 13 pouczeń z pszczelnictwa dla służby kolejowej oraz wszystkich innych miłośników pszczelnictwa w danej miejscowości, a mianowicie:

W lutym 9 i 10 w Bydgoszczy, 13 i 14 w Grodnie, 15 i 16 w Białymstoku, 19 i 20 w Chełmie, 21 i 22 w Lublinie, 27 i 28 w Koninie; w marcu 5 i 6 w Brześciu, 7 i 8 w Siedlcach, 12 i 13 w Łodzi fabr., 14 i 15 w Siera-

zdu, 16 i 17 w Kaliszu, 21 i 22 w Włocławku, 23 i 24 w Grudziądzu.

Każde pouczenie odbywać się będzie popołudniu od godziny 17-ej w lokalu wyznaczonym przez władzę kolejową lub organizację.

K O R E S P O N D E N C J E.

Z Grabowca.

Baczność Szanowni Koledzy Pszczelarze!

Urzędy Skarbowe Rzeczypospolitej Polskiej zaczynają hiperbolicznie obliczać dochody, jakimi nam pszczoły służą.

Oto przykład: przewodniczący Komisji Szacunkowej przy Urzędzie Skarbowym w Biłgoraju wojew. Lubelskie wezwaniem swem z dnia 4.X 1928 r. za Nr. 5568, skierowanym pod moim adresem, zaznacza, iż przy badaniu treści zeznania, złożonego do wymiaru państwowego podatku dochodowego-majątkowego na rok podatkowy 1928 okres wymiarowy 1927, nasunęły mu się następujące wątpliwości: „Zeznany do wymiaru podatku dochodowego na rok 1928 dochód w ogólnej kwocie (tu zaznaczona przezemnie ilość podatku) wydaje się za niski albowiem skuteczniona w 1927 r. sprzedaż 1800 pudów (wyrażnie: *tysiąc osiemset pudów miodu*) dała sama *dochód w daleko większej kwocie* od zaznaczonego i t d. i t. d.“

Słyszycie Szanowni Koledzy po fachu pszczelarskim! *Dwudziestopięcioułowa pasieka*, która w uzupełnieniu mówiąc dała w owym roku 12 naturalnych roi, według oceny pana przewodniczącego Komisji Szacunkowej przy Urzędzie Skarbowym w Biłgoraju powinna była dać w jednym sezonie rocznym *tysiąc osiemset pudów miodu* czyli 300 (trzysta) metrów. A przeto *jeden pień pszczeli* powinien

był dać: 72 *pudy* czyli 12 *metrów miodu*, licząc po 1 zł. za funt miodu powinno się otrzymać 2.880 złotych z jednego pnia, a z całej 25-cio ulowej pasieki 72.000 złotych. Więc podatek dochodowy od powyższej sumy wyniósłby 11.476 złotych.

Takiej sumy podatkowej spodziewał się p. przewodniczący Komisji Szacunkowej przy Urzędzie Skarbowym w Biłgoraju od 25-cio ulowej pasieki, stanowiącej własność Ks. W. Bojarczuka, mieszkającego w owym podatkowym roku w Goraju starostwo Biłgorajskie woj. Lubelskie. O ilości pni, posiadanej przezemnie pasieki, był powiadomiony Urząd Gminny Goraj we właściwym czasie.

Jakżeż wobec takiej oceny przewodniczącego Kom. Szacunk. przy Urzędzie Skarbowym w Biłgoraju wyglądają nasze sprawozdania w tej kwestji?

A więc baczność, Szanowni Koledzy po fachu pszczelim! bo jak nas z taką znajomością rzeczy zaczną panowie przewodniczący Kom. Szacunkowych oceniać i szacować, to musimy w ciągu jednego roku wszystkie pasieki zbyć, sam podatek pszczeli przewyższy 30-sto krotnie wartość całej pasieki. Ale pytanie: kto wykupi od nas pasieki? Chyba że sami panowie przewodniczący Komisji Szacunkowych. Warto, by skorzystali z nadarzonej okazji. A opuściwszy krzesła biurowe przy Urzędach Skarbowych, zechcieli zająć się tak rentow-

nem przedsiębiorstwem z całą wiedzą i fachowością zdobytą przy obliczaniu naszych pszczelich dochodów.

Ale żart na stronę! Warto jednakże zająć się, by takimi nonsensami panowie przewodniczący Komisyj Szacunkowych nie ośmieszali Urzędów Skarbowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Przeto apeluję, przy podaniu wyżej opisanego faktu, do Szanownego Prezydjum N. Z. O. P. by się Ono zwróciło do odpowiedniego Ministerstwa o wyjaśnienie sprawy podatkowej od pszczół i jednocześnie wyjednało niezbędne ulgi dla pszczelnictwa.

Wszystkie państwa zagraniczne, nawet osławiona Rosja dzisiejsza ze swym destrukcyjnym komunizmem, pszczelnictwem się opiekują i na podniesienie takowego nietylko subsydja obfite dają, ale i udogodnieniami rozmaitemi służą. A u nas? Przy przewózce naprzykład pszczół koleją administracja kolejowa najmniejszych względów nie ma.

Wypadło mi parę razy w latach pomiędzy 1921 a 1927 włącznie przewozić pszczoły koleją i prawie zawsze zmuszony byłem czekać na peronie stacyjnym przeszło dobrą całą na zamówiony uprzednio i w odpowiednim czasie wagon. A wreszcie po wyekspedjowaniu wagonu z wielu trudnościami ze stacji nadawczej, jak to miało miejsce w 1925 roku, znowu tenże wagon musiał czekać na stacji w Lublinie półtorej doby zanim znalazł się w stronę Siedlec pociąg, do którego z wielkim hałasem i tłuczeniem przyczepiono mój wagon z pszczołami. To też pszczoły po takiej przewózce wyszły zrujnowane do tego stopnia, iż cały sezon miodny był stracony, a pszczoły dopiero przy końcu miodobrania przyszły do siły.

Wobec faktów powyżej zaznaczonych zechce Szanowne Prezydjum N. Z. O. P. przyznaczyć się przez interwencję w omawianych i z innymi złą-

czonych sprawach u odpowiednich władz do wytworzenia w kraju naszym warunków ułatwiających prowadzenie tak nam potrzebnej i pożytecznej gospodarki pszczelej. A wtedy i podatki, o ile zajdzie potrzeba, w odpowiedniej mierze naznaczone, chętnie zapłacimy.

Ks. W. Bojarczuk.

Z Wołynia.

Przed kilkunastu już laty powstała w Łucku pierwsza organizacja pszczelnicza (Łuckoje Towaryszczestwo Pczelowodow), ale dotychczas sprawa pszczelnicza nie może wyjść na dobrą drogę. Są jakieś przyczyny po temu. Pierwsza organizacja pszczelarzy (rosyjska) powstała w r. 1913. Sprawy jej szły dobrze. Sądzą dlatego, że ona nie przyjmowała do siebie niepszczelarzy, nawet i byłych pszczelarzy, i nie otrzymywała od rządu zapomogi lub pożyczki. Towarzystwo to wydzierżawiło od Magistratu m. Łucka dwie morgi ogrodu dla swoich potrzeb. Ale w r. 1919 polskie władze skasowały Towarzystwo i ogród powrócił do magistratu.

W roku 1921 przy Rolniczo-Handlowym Towarzystwie w Łucku powstała sekcja pszczelnicza, a w roku 1922 przemieniła się ona w towarzystwo pszczelnicze (spółdzielcze). Towarzystwo to niczem nie przysłużyło się tak dla pszczelarzy jak i dla pszczelnictwa, tylko skompromitowało się i w r. 1925 musiało zlikwidować się. Zakładali go nie pszczelarze i chodziło im nie tyle o pszczelnictwo, ile o to, aby figurować w towarzystwie i „ciągnąć korzyści“. Drugą silną przyczyną upadku towarzystwa był nadzwyczajny spadek waluty. Trzecią najsilniejszą przyczyną samobójstwa towarzystwa był przydział towarzystwu od rządu desek na odbudowę pszczelnictwa. Coprawda, termin wy-

wiezienia desek był bardzo krótki, bo od połowy grudnia do nowego roku. Ale pomimo to deski poszły więcej dla niepszczelarzy niż pszczelarzy i nie na ule, a na co innego. Przyjechała Komisja i postanowiła towarzystwo zlikwidować, bo... nie było komu pracować. I ja, grzesznik, uczestniczyłem w tem towarzystwie i podpisałem harrakiry dla niego.

W roku 1927 przy Wojewódzkim Związku Kółek Rolniczych w Łucku

powstała sekcja pszczelnicza. Ona porodziła dwoje bliźniąt: towarzystwo pszczelnicze i kooperatywę pszczelniczą. O tej młodej rodzinie organizacyj pszczelniczych coś mówić jeszcze za wcześnie. Ale lepiej byłoby, żeby nie była dana od Rządu pożyczka na pszczelnictwo. A to i tu już są pszcze-larze i „pożyczkowce“.

T. Gotubiwicz.

Łuck.

NOWE KSIĄŻKI.

Podręcznik do racjonalnego pszczelnictwa.

Podręcznik ten został wydany z zaskiku Ministerstwa Komunikacji dla uprzywilejowania pracownikom kolejowym nabycia dobrej książki pszczelniczej za bardzo niską cenę, bo zł. 1.20 (w prywatnej sprzedaży książka ta kosztuje 2 zł. 40). Podręcznik zawiera 148 stron i stanowi drugie wydanie poprawione i powiększone. W pierwszym wydaniu był zawarty opis uła Dadant'a, obecnie stanowi to oddzielną broszurkę pod tytułem: *Ul uniwersalny pospolicie zwany ulem Dadana*. Podręcznik p. K. Szalkiewicza znalazł sobie uznanie u szerokiego ogółu pszczelarzy i tak szybko zostało rozkupione pierwsze tegoż wydanie, że to stanowi najlepszą ocenę wartości dziełka. Kto zastосуje się ściśle do wskazówek zawartych w podręczniku p. K. Szalkiewicza napewno nie narazi się na żadne straty i zawody, podane wskazówki i wady poddyktowane są długim doświadczeniem osobistym autora.

Czujemy się też w obowiązku wyrażenia pełnego uznania dla wysoce wydatnej działalności Ministerstwa Komunikacji nad rozwojem pszczelnictwa w Polsce!

Rozrzucenie np. pomiędzy pracowników kolejowych kilku tysięcy książek

pszczelniczych, bardzo dodatnio przyczyni się do podniesienia stanu pszczelnictwa w Polsce. Gdyby wszystkie nasze władze państwowe tak życzliwie traktowały pszczelnictwo, stan tegoż szybko uległby poprawie.

Jaki wpływ wywiera na poprawę gospodarki pasiecznej propaganda prowadzona przez Ministerstwo Komunikacji przy pomocy pouczeń i wagonu do pokazów pszczelniczych miałem sposobność sprawdzić w dn. 16 stycznia b. r. na pouczeniu dla pracowników kolejowych w Poznaniu. Obecni na pouczeniu pp. Pniewski i Widera zapewniali nas, że uczestnicy kursu jako zamieszkali w woj. Poznańskim mają w swych pasiekach obok kószek wielkopolskich ramowce wyłącznie poznańskie Snowadzkiego, tymczasem w toku dyskusji, jaka wywiązała się na temat uli, okazało się, że kilkunastu z zebranych mają jedynie ule Dadant'a, bardzo je sobie chwala, niektórzy miewali w tym ulu do 40 kg. miodu z pnia. Na zapytanie moje, gdzie zapoznali się z ulem Dadant'a i gospodarką w nim, odpowiedziano, że na kursie pszczelniczym dla kolejarzy, urządzonym przed dwoma laty w Poznaniu, ul Dadant'a był demonstrowany w wagonie pszczelniczym.

B.

Z OBCYCH CZASOPISM.

„American Bee Journal“ Listopad 1927 r.

*Miód jako środek leczniczy na choroby
żołądka i kiszek.*

Uczony niemiecki, Schacht, zastanawia się nad licznymi wypadkami zapalenia kiszek i innych dolegliwości niejednokrotnie nawet dziedzicznych lub epidemicznie się zjawiających, które wiele ludzi odsyłają do klinik i szpitali. Ilekroć tu cierpień bywa, kłopotów i straty pieniędzy i ile ludzi przedwcześnie idzie do grobu — co jest tem boleśniesz, że tego nieszczęścia możnaby się wyzbyc! Przed jakichś 30 laty nie słyszało się o czemś takim, bo też i odżywianie się, zdaniem cytowanego, było całkiem inne. Dawniej prawie w każdym domu rano, w południe i wieczór posilano się zupą czy, mówiąc po naszymu, barszczem, sporządzonym z tej czy innej mąki, dzisiaj zaś niepodzielnie panuje kawa, herbata i kakao. Przypatrzmy się jednak np. wartości odżywczej kakao, dziś tak bardzo rozpowszechnionemu artykułowi spożywczemu. Zapewne, że ma on te czy owe dodatnie strony, ale ujemnych jest więcej. Dr. Kobart, prof. uniw. w Rostoku, po pilnem badaniu przekonał się, że składnik mangan z ziemi wchodzi do kakao, a stąd dostaje się do ciała i szkodzi mu, wywołując zapalenie. Oddziaływanie jego ujemnie też wpływa (podobnie jak ołów i żywe srebro) na wątrobę, mózg i inne części ciała. Kakao zawiera w sobie kwas szczawiowy (oxal acid), który też ujemnie wpływa na przewód pokarmowy, a to tem więcej, że jest go tam około 35%; podobnie ma się też rzecz z herbatą i kawą — i dziwić się należy, że z tego publiczność nie zdaje sobie należycie sprawy. Jeśli co, to miód czysty jest najlepszym i najszlachetniejszym pokarmem, dźierzży on nawet prym przed mlekiem — trzeba go tylko wpiwer dobrze ze śliną wymieszać. Jeśli już bez kakao, kawy i herbaty nie można się obyć, to pobieranie tych pokarmów możnaby dla do-

rosłych silnie zredukować, dając mu na to miejsce coś z mąki z dodatkiem wiodu.

Jad matki i pszczoły-robotnicy.

Zwyczajna pszczoła, klując zwierzę wyższego rzędu, traci żądło, czego nie ma, kiedy niem rani matkę czy drugą pszczołę; dzieje się zaś to dlatego, że skóra ich jest elastyczna, skutkiem czego zaczepia się o żąbki na żądle, chitynowa zaś okrywa pszczoła po przebicciu zostaje otwartą i dlatego zwyczajnie (choć nie zawsze) może pszczoła z rany żądło bez szkody nazad wyciągnąć. Jeśli pszczoła z żądłem traci splot nerwów z niem związanych czyli pęcherzyk czy ganglion (który po oderwaniu się nawet od ciała ma moc nad żądłem), wówczas może ona jeszcze żyć całe godziny i dnie nawet, kiedy jednak z niem wywlecze się część wnętrzości, to wtedy musi wnet zginąć. Pszczoła zraniona przez drugą zwyczajnie nie ginie zaraz, ale staje się niezdolną do lotu i dlatego wnet musi zginąć. Nieraz widzi się, jak pszczoły wloką się po mostku, mając jedną lub więcej nóg sjaralizowanych — są to przeważnie rabusie oprowiane przez warę. Jeżeli tak się ma sprawa, co się tyczy robotnic, to rzecz ta ma się nieco inaczej, kiedy chodzi o matkę: z reguły pszczoły matkę klują w tułów, a nigdy (jak zapewnia autor, badający życie pszczół w ulu obserwacyjnym) w odwłok — raz tylko był świadkiem tego, jak robotnica dosięgła żądłem matkę w głowę. Matka tak rażona odrazu prawie traci władzę w jednym lub obydwóch swych członkach t. j. nogach lub skrzydełkach. Przeglądając się lepiej matkom, można zauważyć dość często, że one chromają na nogi, względnie pozycja ich skrzydełek nie jest w porządku. Taką matkę zraniły pszczoły. Wyjątkowo tylko żądło pszczoły zostaje w ciele matki. Bardzo wielka ilość zranionych matek, zapłodniła się i żyła nawet później całe lata — chociaż przyjąć należy, że większe okaleczenie przeszkadzać jej musi w

składaniu jajek. Matka zaś, jeśli w danym razie — jak czytamy gdzieindziej — przyjmuje pszczołę żądłem, to ta ginie zaraz jakby rażona piorunem.

„The Wee World“ luty 1928 r.

Motylica prześladowa pszczoły zawsze i wszędzie.

O rozpowszechnieniu się pszczelej motyli — w jednym z oryginalnych artykułów pisze F. Paddock ze stanu Jowy w Ameryce północnej i zaznacza, że jeżeli o pszczołach szerzej wspominało w starożytności, czy też w nowych czasach, to zawsze i tego wroga rodziny pszczelej nie pomijano. Poświęcają jej więcej lub mniej miejsca tacy autorzy jak: Arystoteles, Wergiljusz, Columella, Plinjusz, z nowych zaś pisarzy Linneusz, wielki szwedzki przyrodnik systematyk, zwie ją *Tinea Mellonella* (*Cereana*). Fabrycjusz w swym Systemie Entomologii (1775) zwie ją *Tinea Mellonella* Linn. Linneusz pisze, że nie znano jej w Szwecji przed r. 1750 (kiedy to zawleczono ją tam z Niemiec) i dziś mniej ją można spotkać na górach aniżeli np. w nadmorskich okolicach. Autor przebiega prawie wszystkie kraje na świecie i na podstawie danych historycznych czy też współczesnych zapi-

sków przekonuje się, że ona jest wszędzie a jeżeli jej gdzie niema lub jest jej mało, to to trafia się tylko wyjątkowo. Wszędzie prawie, o ile w tym kierunku zachowały się wiadomości, widzimy, że ona tam żyła od niepamiętnych nieraz czasów! Wszystkie prawie państwa europejskie niemal że są nią zasiane. W Anglii około r. 1780 wspominają o niej jako o zarazie trzymających się starych pni, w St. Zjednoczonych oznacza się rok 1805 jako datę pojawienia się tam motyli, której jednak na wyniosłych, a zimnych miejscach np. w górach skalistych, jak się zdaje, niema (coś podobnego można zauważyć i w Meksyku, a także w Południowej Afryce). Prawdopodobnie czuje się ona najlepiej w strefie umiarkowanej. Ciekawą jest jednak rzeczą, że w Kanadzie wschodniej np. w Ontario jest jej dużo, podczas gdy w Manitobie nie może się usadowić, a w British Columbia nie napotkano jej w przeciągu ostatnich 10 lat. Do rozpowszechnienia się jej przyczynił się handel przewoźny pszczoł i uli. Pierwszą wzmianką o motyli w południowej Australji to r. 1891, a na Nowej Zelandji 1900 r. Autor kończy swój artykuł słowami: „Motylica jest ściśle związana z postępem cywilizacji“.

Ks. W. Krunowski

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie:

Doszły mnie słuchy, że obecnie najnowszy kierunek w budowie uli jest taki, że nie daje się nadstawek, ale „podstawki“ — czyli magazyny na największy wziątek, dając je nie zgóry, a u dołu. Czy to jest możebne, proszę o szczegółową odpowiedź.

T. Karpowicz.

Zalesie-Koło.

Odpowiedź:

O takim kierunku nic nie wiem i uważam te wiadomości za żartobliwe lub absurdalne, pszczoły siłą prawa natury magazynują miód tylko w górze ramek ponad czerwiem lub w nadstawkach i nigdy nie będą magazynować go w dole (w podstawkach), jeżeli

jest jeszcze wolna przestrzeń w górze gniazda.

Widocznie chodzi tu nie o „nowy kierunek“ w budowie uli, lecz o „stary sposób“ gospodarki, wielokrotnie próbowany, który jednak nie doczekał się rozpowszechnienia, jak ule systemu Dezenbekera, Hend'a, Rooth'a, Langstrota, Dżombo (*Dadant-Rooth*), Langstrot-Rooth i innych, gdzie wymiar ramki tak w gnieździe jak i w nadstawkach był jednakowy, niski i cała gospodarka polegała na skomplikowanych manipulacjach przedstawiania pięt.

Sposób ten pomimo uli specjalnie na ten cel budowanych i innych dowolnych wymiarów, był niejednokrotnie zastosowywany do ula *Dadant'a*, *Blatf'a* w ten sposób, że na gniazdo stawiano dwie nadstawki, w które zawieszano ramki gniazdowe, co dawało je-

dnolitość ramek w gnieździe i nadstawce, a zatem i manipulacji przenoszenia ramek.

Jednak praktyka wykazała, że takie gwałtowne powiększanie przestrzeni ula na tyle oziębiało gniazdo, że pszczoły zupełnie nie przechodziły do nadstawki i pomimo że skupiały się na czerwiu, nieraz był przeziębiony. Dla zapobiegnięcia głównie przeziębieniu czerwiu zastosowywano *stawianie gniazda z czerwem nad nadstawką* (czyli nadstawkę stawiano u dołu), gdzie w krótkim czasie (jeśli sprzyjała pogoda) przechodziła matka i w dalszym ciągu czerwiała, a istotne gniazdo, które ulokowano jako nadstawkę, stopniowo stawało się wolnym od czerwiu i w ten sposób tworzyła się przestrzeń pustych komórek, w które pszczoły w razie pożytku składały miód, czyli byłe gniazdo zamieniało się w nadstawkę.

Nie zawsze jednak ta manipulacja udaje się, bo często zdarza się, że matka jednocześnie czerwii w gnieździe i nadstawce, znaczna ilość czerwiu niewyłęgnięta w czasie pożytku i pszczoły nie mają miejsca na składanie miodu.

Taki ul o jednakowych ramach w gnieździe i nadstawce od 2-eh lat propaguje Małopolski Związek Pszczelniczy pod nazwą „Związkowego“. Jest to typ ula bardzo zbliżony do systemu amerykańskiego Rooth'a; buduje się o pojedynczych ściankach (30 mm. grube) do zimowania w stebniku tak gniazdo jak i nadstawka zawiera po 8 ramek wymiarem 435 × 250 mm. Ostatnio Rooth uznał niepraktyczność jednościennych uli i buduje swoje ule już tylko dwusienne.

J. K.

Odpowiedź p. Napieralskiemu.

Jedynie zainteresowanie się samych pszczelarzy kwestją pasorzytów i chorób pszczelich może te sprawy posunąć naprzód. Wdzięczna jestem Szan. Panu za list w związku z moimi artykułami. Oczywiście, że każda z rodzin wśród błonkoskrzydłych ma swoje pasorzyty; będą o tem pisała jeszcze w dalszych artykułach. Mogą być to nawet i te same lub zbliżone gatunki, co i u pszczół; jednakże w tym wypadku możnaby się jedynie oprzeć na przysłanym materiale, gdyż jak dotychczas na trzmielach nie wykryto gatunków Braula.

Jeżeli owady zostawały na kwiatach, mogły to być larwy *maika*, podobne nieco do wszolinki.

Gdyby na wiosnę znalazł Szan. Pan coś ciekawego w związku z pasorzytami pszczół, może zechce Pan przysłać okazy do Naczelnego Związku, gdzie możnaby je zbadać.

J. Guderska.

SPROSTOWANIA.

Zauważone niedokładności w druku w Nr. 1 „P. P.“:

Na str. 4-ej szpalta I-sza wiersz 15 od góry zamiast „znaleztem“ w. b. *znalaztem*.

Na str. 5-ej szpalta I-sza, wiersz 6, zamiast „sensacje“ w. b. *sensację*.

Na str. 9-ej, wiersz 2-gi od góry wydrukowano „Swej Swit (American Bee Journal 1921)“ a winno być: *Dziej Smit (American Bee Journal 1928)*; na tejże stronie w wierszu 4-ym od dołu zamiast „zagnilczonej“ winno być *zazgnilczonej*.

Na str. 11, wiersz 13 od dołu, szpalta I-sza zamiast „wolny rozczyń formaliny“ winno być: *wodny rozczyń formaliny*.

Na str. 12, w szpalcie 2-ej, wiersz 7-y od dołu zamiast: „kwesem“ w. b. *kwasem*.

Na str. 15 w szpalcie 2-ej, wiersz 11 od góry zamiast: „zapewne“ w. b. *zapewnie*.

Na str. 16, szpalta I-sza, wiersz 14 od dołu, zamiast: „poleciłoym“, winno być: *poleciłbym*; tamże w wierszu 7-ym od dołu, zamiast „zaradni“ w. b. *zarodni*.

Na str. 19 w szpalcie 2-ej, wiersz 17 od góry, zamiast „okozywało się“ w. b. *okazywało się*.

Na str. 21, w wierszu 3-im od góry zamiast „B. Czachoroweki“ w. b. *B. Chacharowski*.

Na tejże stronie punkt b) ustęp końcowy zamiast „pozostali słuchacze otrzymali zaświadczenia z przesłuchania kursu z odpowiedzi uzdolnienia, wykazaną na egzaminie“ w. b. być „pozostali słuchacze otrzymali zaświadczenia z przesłuchania kursu z odpowiedzią oceną uzdolnienia, wykazaną na egzaminie“, na tej że stronie w szpalcie 2-ej punkt 4 po słowie „włączyć“ opuszczono „prócz“ wobec czego p. 4 winien brzmieć: „Po zreferowaniu przez przewodniczącego sprawy zwalczania chorób pszczelich, zebrani delegaci postanowili, by do ustawy o zwalczaniu chorób zaraźliwych zwierząt włączyć prócz zgnilca wszystkich odmian także nozeme i akarynozę“ i t. d.

Tamże (strona 21) punkt 6-ty wiersz 9 od dołu zamiast „ks. kanonik A. Margowski“ winno być „*ks. kanonik A. Margoński*“.

Ceny miodu i wosku.

Miód. Hurt, gatunki ciemniejsze: 2.60 do 3 zł., gatunki jasne: od 3.50 do 4 zł. za kilogram.

Detal. Ciemny: od 3 do 4 zł.; jasny: od 4 zł. do 5 zł. 50 gr.—zależnie od gatunku.

Wosk—od 5 zł. do 6 zł. 50 gr. za kilogram.

DZIAŁ HANDLOWY

NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACJI PSZCZELNICZYCH

ulica EMILJI PLATER 10

ma za zadanie zaopatrywanie pszczelarzy po cenach przystępnych w ule różnych systemów, uliki maticzne, miodarki, topiarki słoneczne do wosku, węzę sztuczną o zwykłych i pogłębionych komórkach, podkurzacze, maski na twarz, kapelusze ochronne z maską tiulową, noże pasieczne, dłutka Root'a, radelka, skrobaczki, kłateczki na matki, rojnice, transportówki i inne przedmioty, oraz podręczniki pszczelarskie i t. p., które wysyłamy na żądanie niezwłocznie (patrz Cennik w Nr. 7 „P. P.“).

Dla ułatwienia pszczelarzom zbytu miodu N. Z. O. P. zaopatrzył Dział handlowy w odpowiednie naczynia (banki) z białej blachy angielskiej, pojemności 50 kg., w koszach z białej wikliny, oraz na mniejsze ilości puszeki blaszane pojemności 5, 2¹/₂ i 1 kg., a także słoiki szklane. Naczynia mogą być wysyłane pszczelarzom pocztą i koleją za zaliczeniem lub po nadesłaniu należności przekazem, licząc banki 50-kilogramowe 18 zł. z koszem, zaś 5 kg.—2 zł. 20 gr., 2¹/₂ kg.—1 zł. 50 gr.

Dział handlowy N. Z. O. P. nabywa wszelkie ilości miodu od pszczelarzy, płacąc za dobre gatunki ceny rynkowe. Na życzenie spożywców tenże Dział handlowy sprzedaje na miejscu i wysyła pocztą mniejsze ilości miodu w naczyniach zamkniętych, zaopatrzonych odpowiednią etykietą, po nadesłaniu połowy należności, resztę zaś pobiera za zaliczeniem pocztowem.

Wskutek napływających do N. Z. O. P. zamówień na różne ilości miodu, zwracamy się do pszczelarzy z propozycją powiadomienia N. Z. O. P. o posiadanych ilościach miodu ze wskazaniem warunków i natychmiastowem wysłaniem próbek miodu, przeznaczonego do sprzedania.

ZAKŁADY
OGRODNICZE

C. ULRICH

Założ. 1805 r.
w Warszawie, S. A.

CENTRALA — CEGLANA Nr. 11

zawiadamiają że wyszedł z druku

cennik NASION na rok 1929

i na żądanie rozsyłany jest bezpłatnie.

Baczność rolnicy!

Kalendarz „Rolnik Polski“ na rok 1929

950 stron druku!

Ponad 200 ilustracyj!

Obfity i interesujący dział powieściowy.—Bogaty i obszerny dział rolniczo-hodowlany.—Dział nawozowy.—Dział meljoracyjno-hodowlany.—Dział pszczelniczy.—Dział szkodników roślinnych.—Dział młodzieży wleńskiej.—Dzieje Polski, obecny jej ustrój, organizacja i spis władz, ludności, obszar, spis członków Sejmu, Senatu i Rządu, podobizny ministrów, wojewodów, biskupów i t. p., oraz wiele pouczających i potrzebnych wiadomości, artykułów i danych statystycznych.

Żarty i dowcipy w liczbie kilkuset.

Rolnik w Kalendarzu „ROLNIK POLSKI“ na r. 1929, największym wydawnictwie w Polsce, znajdziesz wszystko, co Ci, jako rolnikowi i obywatelowi, potrzebne. Znajdziesz naukę, pożytek i wesołość na cały rok.

KALENDARZ ten kosztuje tylko 3 zł. wraz z przesyłką pocztową i jest do nabycia w Centralnem Biurze Porad Rolnych Fabryk Nawozów Sztucznych w Warszawie, ulica Widok Nr. 3, m. 10.

Wyszły z druku i są do nabycia książki Ka. TADEUSZA CIBOROWSKIEGO:

„Pszczoła czyli nauka o pszczelim życiu i naturze“*) Cena 7 zł.

„Praca w Pasiece“*). „ 7 „

„Ul Warszawski i jego zaopatrzenie“ . . . „ 35 gr.

Pierwsze dwie książki stanowią całkowity podręcznik pszczelarski teoretyczny i praktyczny. Zawierają łącznie 472 strony drukowanego słowa i 281 ilustracji, przeważnie własnych autora.

*) Obie książki zostały polecane przez Ministerstwo Rolnictwa do nauczania w niższych szkołach rolniczych.

J. F. GEHRKE FABRYKA PRZYBORÓW PSZCZELARSKICH
CHOJNICE 4 (POMORZE)



dostarcza wszelkie przybory pasieczne jak:
KÓSZKI WIELKOPOLSKIE, ULE, MIODARKI,
PODKURZACZE, MASKI, KRATĘ ODGRODOWĄ,
SZTUCZNĄ WĘŻĘ i t. p.



Na życzenie wysyłam ilustrowane cenniki bezpłatnie.